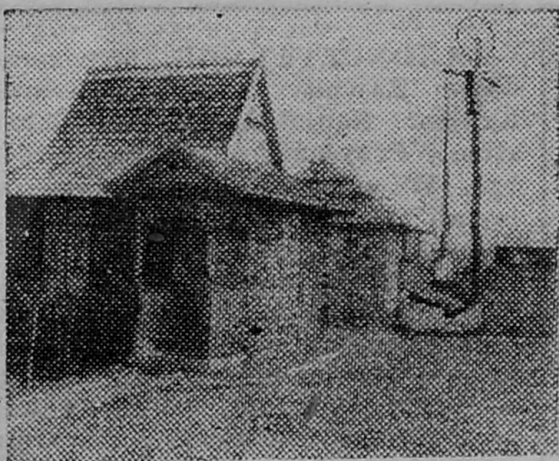


KONTAKTY
 30
 (250)
 KONTAKTY
 1985-07-28
 cena
 15 zł

mównica 3 obywatelska



busz na działkach 5



wiersz jak mowa 8



"Niewolnica Isaura"



KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

SIARKA DAŁA SIARKA WZIĘŁA

KAROL JACKOWSKI

TO BYŁA PIĘKNA WIEŚ: ludna, rozległa, otoczona lasami; w samym środku miała dwa duże stawy z rybami. Wspaniałe, krystalicznie czyste powietrze, rechot żab, morze zieleni, zapach bżów w maju, wiekowe dęby (pozostałości Puszczy Sandomierskiej) na niektórych podwórzach — wszystko to czyniło z Jeziorka ostoję nieskażonej, sielskiej wiejskości, do jakiej wzdycha się w coraz częstszych chwilach przesycenia cywilizacją.

Zamieszkały w Gdyni porucznik spod Monte Cassino przez kilka lat szukał po całej Polsce spokoju i nienaruszonej przyrody. Jedno i drugie znalazł właśnie tutaj, w przysiółku Kobyłarnia. Postawił drewniany domek, w nim spokojnie doczekał starości i umarł. Miał sporo szczęścia. Nie musiał patrzeć na zagładę Jeziorka.

Dziś nawet nie ma śladu dawnego rzewnego obrazu. Z 220 chałup została tylko połowa, a i te chylą się ku upadkowi. Na miejscu tonących w zieleni zagród i pól bucha gorąca para z szybów eksploatacyjnych. Wokół czerwona, przegrzana, do cna wyjałowiona ziemia. Po stawach zostało tylko wspomnienie. Nad resztkami wsi unosi się śmierdząca chmura siarkowodoru. Księżycowy, przynębiający krajobraz.

Cóż to za kataklizm tak zrujnował wieś? Siarka. To ona najpierw uczyniła Jeziorko jedną z najsławniejszych wsi w Polsce, po czym doprowadziła ją do upadku.

Zanim jednak o tarnobrzkiej siarce zrobiło się w Polsce głośno, mieszkańcy Jeziorka nie mieli wiele czasu ani ochoty na rozkoszowanie się ciszą, widokami, balsamicznym powietrzem. Przeważnie uprawiali po 2-3 hektary marnej ziemi, z której trudno było wyżyć. Wieś klepała biedę, choć nie można powiedzieć, żeby wszystkim powodziło się jednakowo kiepsko. Mieszkańcy — położonego tuż przy lesie — przysiółka Kobyłarnia uprawiali po 5-8 hektarów ziemi przykrytej grubą warstwą próchnicy i powodowało im się bardzo dobrze.

EDWARD RUTYNA stracił ojca (zabitego przez Niemców partyzanta BCH) w wieku 8 lat. Po wojnie na trzyhektarowym gospodarstwie został z matką i — o trzy lata młodszym — bratem.

— Bieda była straszna: parę kur, jedna krowa, jedna świnia. Raz w tygodniu matkowina brała na plecy



SUROWOŚĆ Temidy

Czy wysokie wyroki działają odstraszająco? Dlaczego wzrasta przestępczość? Czy więzieniom grozi przepelnienie? O dobrodziejstwach i ułomnościach nowych ustaw sejmowych — z Franciszkiem Alińskim, prezesem Sądu Wojewódzkiego, Dalia Szpurko, sędzią Sądu Wojewódzkiego, Marianem Latosem i Eugeniuszem Wildnerem z Prokuratury Wojewódzkiej oraz ppłk. Piotrem Bruczko i ppłk. Dymitrem Mieszkowski z WUSW w Łomży — rozmawiają Danuta i Aleksander Wroniszewscy.

— Od 1 lipca obowiązują dwie ustawy z 10 maja br.: o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz o szczególnej odpowiedzialności karnej, które — generalnie — zaostrzają represje. Poprzedziła je dyskusja, w której zarówno część posłów, jak i konsultanci, m.in.: Zarząd Główny Związku Prawników Polskich czy Komisja Prawodawstwa i Praworządności PRON, wnosili wiele zastrzeżeń. Ostatecznie jednak ustawa została zatwierdzona przez Sejm. Ale chociaż klamka zapadła, dyskusje zapewne nie ustaną?

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Wśród pracowników organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości skończyła się na pewno. U nas dyskutować można było przed uchwaleniem ustawy, teraz należy ją stosować.

MARIAN LATOS: — Nikt chyba zresztą nie kwestionował potrzeby zaostrzenia represji w prawie karnym. Różnice zdań istniały tylko co

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

CIĄG DALSZY NA STR. 4-5



W NASTĘPNYM NUMERZE: „Co zrobiłem dla Grajewa?” ◆ afery w spółdzielni mieszkaniowej, czyli „Myśliwy i kasjerka” ◆ „Papierowa wojna” wokół przedszkola ◆ rozkosze życia, czyli „Za plotem” ◆ „USA for Africa” ◆ kolejny odcinek powieści „Niewolnica Isaura”.



Złożenie kwiatów na płycie KBW i tablicach pamiątkowych ku czci Feliksa Dzierżyńskiego i starosty Tadeusza Zeglickiego poprzedziło obrady uroczystej sesji Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Rady Wojewódzkiej i Miejskiej PRON. W trakcie sesji, która niejako zainaugurowała obchody Święta Odrodzenia, szczególnie zasłużeń obywateli naszego województwa uhonorowani zostali Medalami 40-lecia, wpisami do „Księgi Zasłużonych Ziemi Łomżyńskiej” oraz podziękowaniami za aktywną działalność w okresie obchodów 40-lecia PRL.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiadają: I sekretarze.

● KG PZPR w Piątnicy: — Na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy, GR PRON-u, GK ZSL-u, GRN-u rozpatrzyliśmy podział gminy na obwody wyborcze, powołaliśmy obwodowe komisje i Gminny Sztab Wyborczy. Oceniliśmy także ład, bezpieczeństwo i porządek publiczny oraz załatwianie skarg i wniosków obywateli przez administrację państwową i instytucje. Z okazji Święta Odrodzenia odbyła się uroczysta sesja GRN-u. Zasłużeni otrzymali odznaczenia państwowe: Złoty i Brązowy Krzyż Zasługi oraz Medale 40-lecia Polski Ludowej. W miejscach pamięci narodowej, m.in. w Jezioroku, złożyliśmy wiązanki kwiatów.

● KMG PZPR w Zambrowie: — Tematem posiedzenia Egzekutywy było zatwierdzenie podziału miasta i gminy na obwody wyborcze oraz składów komisji wyborczych. Wybraliśmy także aktyw partyjny do obsługi wyborów, którego szkolenie zorganizowaliśmy wspólnie z RMG PRON-u. Wylaliśmy kandydatów na posłów. Egzekutywa omówiła również plan pracy naszej instancji na II półrocze br. Z okazji Lipcowego Święta odbyła się uroczysta sesja MRGN-u i RMG PRON-u, podczas której zasłużonym wręczono odznaczenia państwowe.

NA SPOTKANIU Wojewódzkiego Zespołu Założycielskiego Stowarzyszenia „Wisła-Odra”, przedstawiciele grup założycielskich z Łomży, Zambrowa, Wysokiego Mazowieckiego, Kolna i Grajewa, organizacji społecznych, ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd Wojewódzkiego Stowarzyszenia, którego przewodniczącym został Janusz Berner, a wiceprzewodniczącym — Zenon Piechockiński. Zarząd uchwalił deklarację pokojową, a w tym samym dniu przedstawiciele KW PZPR, RW PRON i Stowarzyszenia złożyli kwiaty na grobach 257 mieszkańców wsi Krasowo Częstki, zamordowanych w czasie wojny.

ODJECHALI do Moskwy na XII Festiwal Młodzieży i Studentów delegaci z województwa łomżyńskiego: pracownica WUT w Łomży — Hanna Huszcza (ZSMP); rolnik z Miódus Wielkich, gm. Wysokie Mazowieckie — Zygmunt Mościński

(ZSMP); pracownik WKTS — Krzysztof Szlis (ZHP); rolnik ze wsi Porędy, gm. Zbójna — Kazimierz Charubin (ZMW) i uczeń ZSWet. w Łomży — Romuald Kulawiec (ZMW).

WOJEWÓDZKI PRZĄD STATYSTYCZNY informuje:

● Nadal sprzedaż wyrobów przemysłu uspołecznionego województwa jest niższa niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Równocześnie przeciętne wynagrodzenie miesięczne w czerwcu wzrosło o 3 proc., podczas gdy w maju tego roku o 12,4 proc.

● Znacznie lepsze wyniki notuje się natomiast w uspołecznionych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Produkcja podstawowa (w porównaniu z czerwcem ub. roku) wzrosła o 28,4 proc., wydajność pracy o 32,7 proc. (przy spadku zatrudnienia o 3,2 proc.), a przeciętne miesięczne wynagrodzenie — 31,7 proc.

● W ciągu sześciu miesięcy 1985 roku oddano na terenie województwa do użytku 453 mieszkania spółdzielcze, to jest o 94 mniej niż w I półroczu 1984 r.

● W czerwcu br. zarówno przychody, jak i wydatki ludności, były niższe niż rok temu.

● Znacznie poprawiła się sytuacja z węglem kamiennym — sprzedaż w czerwcu br. była o 24 proc. wyższa niż w czerwcu ub.r.

● W przedsiębiorstwach gastronomicznych sprzedaż napojów alkoholowych rośnie w szybszym tempie na sprzedaż w ogóle.

CZYNNEM SPOŁECZNYM realizuje się w Łomżyńskim 15 obiektów szkolnych i 36 mieszkań dla nauczycieli. W br. przewiduje się oddanie do użytku pięciu budynków o 21 pomieszczeniach lekcyjnych i 6 mieszkań dla pedagogów.

ZAKOŃCZYŁY SIĘ Międzynarodowe Zawody Sportowo-Obronne Krajów Socialistycznych „Braterstwo i Przyjaźń” w Czerwonym Borze. W większości dyscyplin „królowali” reprezentanci Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Bułgarii. I tak: w wieloboju sztafetowym mężczyzn pierwsze miejsce w kategorii juniorów młodszych zajęła drużyna z Bułgarii, juniorów starszych — Czechosłowacji, a wśród kobiet — Związku Radzieckiego; w letnim trójboju obronnym kobiet triumfowały Rosjanki, spośród juniorów młodszych najlepszą okazali się Bułgarzy, z juniorów starszych — Czechosłowacy, a w kategorii seniorów — Rosjanie; w pojedynku strzeleckim juniorów młodszych, juniorów starszych i seniorów zwyciężyli Czesi, a w rywalizacji zespołów kobiecych — Bułgarki. Ostatecznie w punktacji zespołowej zawodów wśród drużyn kobiecych najlepsze okazały się reprezentatki Związku Radzieckiego przed Bułgarią i Czechosłowacją, wśród juniorów młodszych — Bułgaria przed Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, wśród juniorów starszych — Czechosłowacja przed Bułgarią i Związkiem Radzieckim, a wśród seniorów — Czechosłowacja przed Węgrami i Związkiem Radzieckim. W zawodach brały jeszcze udział reprezentacje NRD, Kuby i Polski.

NIE POWINNO w najbliższym czasie być kłopotów z zaopatrzeniem w podstawowe artykuły spożywcze, ale też nie należy się spodziewać w sklepach żadnych frykaszów. Zwiększyły się nieco jedynie dostawy konserw, ale — ze względu na prace polowe i napływ turystów — kierowane są one głównie na wieś. Jak zwykle są natomiast kłopoty z napojami chłodzącymi. W związku z tym Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego zwrócił się do spółdzielni mleczarskich o podjęcie produkcji napojów mlecznych, takich jak kefir czy szampany serwatkowe. Do tej pory produkują je jedynie Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Piątnicy i Grajewie, i to też w ilościach raczej szczątkowych (po 50 litrów kefiru dziennie). Jeżeli jednostki handlowe zgłoszą odpowiednie zamówienia, podejmą taką produkcję również mleczarnie w Kolnie, Wysokiem Mazowieckiem i Zambrowie. Utrzymują się cotygodniowe dostawy kefiru i jogurtu z Warszawy.

JUŻ OKOŁO 150 TON jagód i 22 tony kurek skupiło Przedsiębiorstwo „Las” w Łomży. I tu we znaki dała się deszczowa pogoda. Jagód jest wprawdzie więcej niż w roku ubiegłym, ale zła jakość sprawia, że uzyskują one niskie ceny u nabywców zagranicznych. Dziennie bacznie eksportowa w Łomży wysłała w świat około 12 tys. łubianek jagód i kurek; reszta jagód trafia do chłodni. Jesienią i zimą mrożonki i przetwory uzyskają prawdopodobnie wyższe ceny niż obecnie świeże owoce.

UWAGA, kandydaci na poetów! konkurs jednego wiersza i konkurs na esej oraz recenzję poetycką ogłaszają organizatorzy „Warszawskiej Jesieni Poezji '85”. A oto warunki udziału. Jeden nie publikowany do tej pory wiersz lub esej (o objętości do 20 stron maszynopisu) czy recenzję (do 5 stron) w pięciu egzemplarzach, opatrzone godłem wraz z dołączoną kopertą zawierającą imię, nazwisko i dokładny adres zamieszkania autora, należy przesłać pod adres: Biuro Organizacyjne „Warszawskiej Jesieni Poezji”, 00-272 Warszawa, Rynek Starego Miasta 2, z dopiskiem na kopercie, odpowiednio, „Konkurs Jednego Wiersza” lub „Konkurs na esej oraz recenzję poetycką”. Obowiązuje termin do 31 sierpnia 1985 r. Rozwiązanie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi podczas „Warszawskiej Jesieni Poezji '85”.

wieści gminne

SNIAADOWO. Pisaliśmy kilkakrotnie o telefonach w Sniadowie. Dlaczego są głuche, postanowiliśmy wyjaśnić u źródła, czyli u naczelniczki gminnego Urzędu Telekomunikacyjnego.

— To, co pisały „Kontakty” o naszych telefonach, to prawda. Przykro mi, jako osobie z branży to stwierdzić. Wszystko było dobrze, dopóki mieliśmy starą centralę, mieliśmy nawet automatyczne połączenie z Warszawą. Ale została zainstalowana nowa łącznica, której — można tak powiedzieć — wszystko przeszkadza. Nie mówię już o burzach czy gradobicach, wystarczy mały deszcz, a telefony milczą. Niewielka to pociecha, ale w podobnej sytuacji są mieszkańcy Wizny, Nowogrodu i Piątnicy. Nadzieję wiążemy z planowaną modernizacją centrali i całego systemu połączeń telefonicznych, zaplanowaną na 1985 rok. Wtedy wzrośnie też pojemność centrali z 80 do 200 numerów. Trzeba więc cierpliwie czekać. Pocieszające jest to, że nie mamy problemów z doręczycielami. Minęły czasy, kiedy trzeba było szukać ludzi do tego zawodu. Wzrosły zarobki i mimo że przybyło obowiązków, są chętni do pracy. Mamy bardzo dużo wypłat rent, kiedyś było ich ledwie na kilka tysięcy, teraz listonosze wypłacają ponad milion złotych. Nie nosimy pieniędzy za mleko, za to dołożono nam doręczanie rachunków za elektryczność. Mamy też różne akcje, np. sprzedaż losów loterii dziennikarzy „Błękitna”.

● Jeśli w czasie turystycznych wycieczek upatrzyłeś sobie miejsce na dach, czas najwyższy odwiedzić Wytwórnię Urzędów Turystycznych w Sniadowie. Można tu wybrać domek letniskowy już za 150 tys. złotych, najdroższe mini-hotele kosztują 18 milionów złotych. Szlagierem sezonu jest domek jednorodzinny o pow. 120 metrów kw. za 2,5 mln złotych. Zmontowany domek można oglądać na kempingu „Gromady” w Warszawie.

WIZNA. Któż nie zna problemów, jakie trzeba pokonać, aby sprzedać butelki czy makulaturę. Punkty skupu są z zasady zamknięte albo przepełnione. Często brakuje transporterów. Ponadto skup z prawdziwego zdarzenia funkcjonuje w Wiźnie na placu składowym GS-u. Codziennie można sprzedać tam złom (po 1 zł za kg), makulaturę (po 2,5 zł za kg) i butelki. WZSR systematycznie odbiera butelki, gorzej ze złomem. Długo trwa klasyfikowanie, zaimm zostanie określona huta, do której złom powinien trafić. Szkoda też, że zlikwidowana została sprzedaż deficytowych artykułów za dostarczone surowce wtórne. Niestety, minęły już czasy, kiedy do zagrody przyjeżdżał szmaciarz i zbierał wszystko, co zbędne w gospodarstwie, w zamian wręczając talerze czy szklanki. Likwidacja tej formy nastąpiła chyba z fałszywej pogoni za nowoczesnością, np. w Japonii funkcjonuje ona nadal, z tą tylko różnicą, że szmaciarz jeździł tam mazdą.

● Po rocznej przerwie wznowiona została w Bronowie budowa wiejskiego budynku wielofunkcyjnego (planowany jest w nim ośrodek zdrowia, poczta sklep).

MIASTKOWO. Zmiana naczelnika pociągnęła za sobą ruch kadrowy w Urzędzie gminy. Funkcję sekretarza obejmie Bożena Majkowska, dotychczasowy starszy inspektor w biurze WRN-u w Łomży. Poprzedni sekretarz, mimo że został zwolniony, nie chce wypuścić władzy z rąk, podpisał np. zlecenie na przydział maszyn i podstemplował je wyniesioną na wszelki wypadek z Urzędu pieczęcią. Szukających tzw. doświadczenia przed załatwianiem takich skierowań.

● Ideologiczne pryncypialnością kierowali się zapewne konserwatorzy zabytków projektując rewaloryzację zespołu podworskiego w Tarnowie. Od fundamentów zbudowano czworak, do którego została przeniesiona szkoła. Teraz projektowana jest odbudowa kolejnego czworaku. Wstępny kosztorys remontu opiewa na 20 mln złotych. W kolejce do remontu pałacyk jest ostatni.

zaprosili nas

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Łomży — 28 lipca o godz. 10.00 do Miejsko-Gminnego Domu Kultury w Zambrowie na spotkanie z redaktorem „Tygodnika Polskiego”, Stanisławem Karnaciewiczem, który wygłosi prelekcję „Nauczanie papieża Jana Pawła II o małżeństwie i rodzinie” oraz na koncert zespołu „Komiks”; Zarząd Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych PRL w Łomży — na III Wojewódzki Zjazd Delegatów ZIW.

zdanie tygodnia

— Mamy coraz większy margines, a coraz mniejszą ławkę rezerwowych.

Mieczysław Jagielak

myśl z atesiem

„Łysieje się nie tylko na zewnątrz, ale i od wewnątrz”.

Jacques Prévert



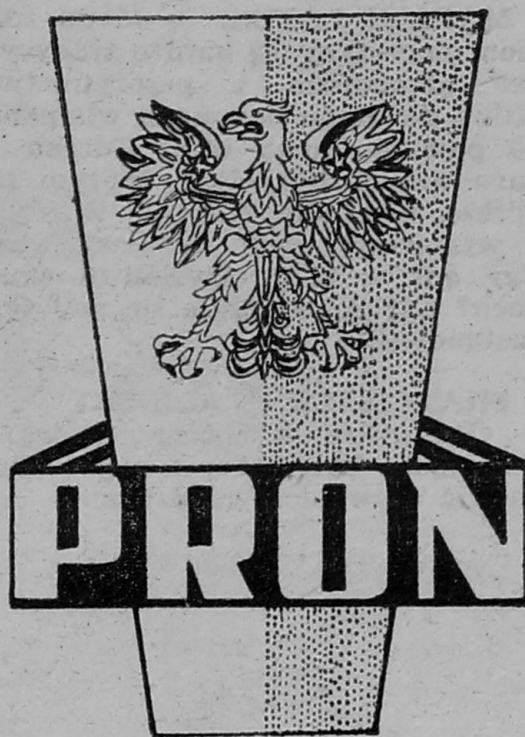
RAPTULARZ PRZEDWYBORCZY

W ogniwach PRON trwają przygotowania do Plenum Rady Wojewódzkiej, otwierającego przedwyborcze zebrania konsultacyjne, na którym omówi się podział zadań w kampanii wyborczej do Sejmu PRL IX kadencji.

Na drugim posiedzeniu Wojewódzki Konwent Wyborczy przyjął regulamin pracy, harmonogram czynności i udziału członków Konwentu w zebraniach konsultacyjnych. Ustalił też listę dyżurów — zgodnie z kalendarzem wyborczym — do 7 sierpnia br. Przypominamy, iż do tego czasu organizacje społeczno-polityczne i zawodowe zgłaszają do Konwentu kandydatury na posłów. Po tym terminie lista kandydatów zostanie przekazana Okręgowej Komisji Wyborczej.

Wojewódzki Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole przekazał do dyspozycji Kuratorium Oświaty i Wychowania (na pomoc budowanym w czynnie społecznym szkołom) 2 252 tys. złotych.

W województwie istnieje 81 społecznych wiejskich komitetów budowy szkół. Pierwszy taki obiekt wzniesiony społecznymi siłami mieszkańców oddano już w Czarnocinie w gminie Łomża.



WARTO ZAPAMIĘTAĆ

Siedziba Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego: budynek Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, ul. Nowa 2, telefony: 38-77, 28-43. Okręgowa Komisja Wyborcza — Łomża, telefon: 28-43, 38-77.

3
KONTAKTY
1985-07-28

POSEŁ — JAKI?

CO W NOWEJ KADENCJI?

STANISŁAW BOJARUNIEC, przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 6 w Łomży: — Winien dostrzegać kwestie generalne dla całego środowiska. Musi się stać niezależnym. Potrzebny mu upór i konsekwencja w tym, co deklaruje wyborcom. Poseł to przecież funkcja niezwykła, bo daje szansę prezentacji naszego województwa w Sejmie. Jak będzie się wywiązywał z tych powinności, na ile będzie śmiały w interpelacjach, takie będą efekty jego pracy poselskiej.

— Uważam, że Sejm PRL IX kadencji musi, dosłownie musi, podjąć problem ochrony środowiska. Jest to sprawa najważniejsza ze wszystkich.

WOJCIECH KORDEL, instruktor Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR, kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego: — Posłem winien zostać wyborca, który ukończył 21 lat i spełnia kryteria zapisane w ordynacji wyborczej: mieć nieposzlakowaną postawę moralno-polityczną, być zaangażowanym społecznie, dawać gwarancję uczciwego wypełniania mandatu danego mu czy to przez wyborców z danego okręgu wyborczego, czy też — jeśli kandydował z listy krajowej — przez całe społeczeństwo. Wreszcie działania takiego człowieka muszą iść w parze z literą Konstytucji PRL. Ponadto winien być uparty i konsekwentny w działaniu, dobrze zorientowany w problematyce społeczno-gospodarczej i problemach kraju i swego okręgu wyborczego.

Powinien być to zatem człowiek najlepszy z najlepszych.

W nowej kadencji czeka Sejm wiele problemów. Wymienię choćby niektóre z nich: mówi się nieustannie o wyżywieniu narodu, a przecież bez melioracji i regulacji rzek tych kwestii się nie rozwiąże. Wyborcy łomżyńscy na pewno będą podnosić sprawę doprowadzenia do naszych miast gazu przewodowego. Jest to przecież problem niezwykle kosztowny, wymagający dotacji państwa. Można nieraz usłyszeć, że Łomża leży na końcu Polski, bo tu kończy się kolej. I jest to racja. Dopóki nie przedłużymy tej nitki do Grajewa czy Ostrołęki, to zawsze będziemy na bocznicę, albo — jak kto woli — na ślepych torze. Dobrze byłoby, żeby przyszli posłowie jakoś przeforsowali te kwestie na forum Sejmu. Otworzyłoby to Łomży okno na świat: byłoby wreszcie czym dowozić i czym wywozić. Mielibyśmy rozwiązany problem transportu. Kolejny problem, to dobra polityka oświatowa: tyle miejsc w przedszkolach i szkołach, ile jest dzieci. A w szkołach ponadpodstawowych — tylu uczniów, ilu rzeczywiście potrzeba ich w danych zawodach. Stwarzałoby to młodym gwarancje pracy w zawodzie wyuczonym. Następny problem: jesteśmy województwem rolniczym. Często nawet mówimy: typowo rolniczym. Ale gospodarstw o wysokiej wydajności nie mamy za dużo. To już ukłon w stronę naszych służb obsługujących rolnictwo; ale mechanizmy ich działania — ustawy stworzył przecież Sejm. Winien więc to wyegzekwować.

Z DEKLARACJI WYBORCZEJ PRON

„Nigdy życia ponad stan; życia na kredyt! Nigdy więcej złudzeń i golosłownych obietnic! [...]”

★ ★ ★

„PRON będzie nadal podejmował starania o pozyskanie tych, którzy dotychczas wahają się i stoją na uboczu. Deklaruje gotowość dialogu z tymi, którzy dystansują się jeszcze, wstrzymują z poparciem jego programu [...]”

★ ★ ★

„Możemy żywić się sami: dołóżmy wszelkich starań, aby do 1990

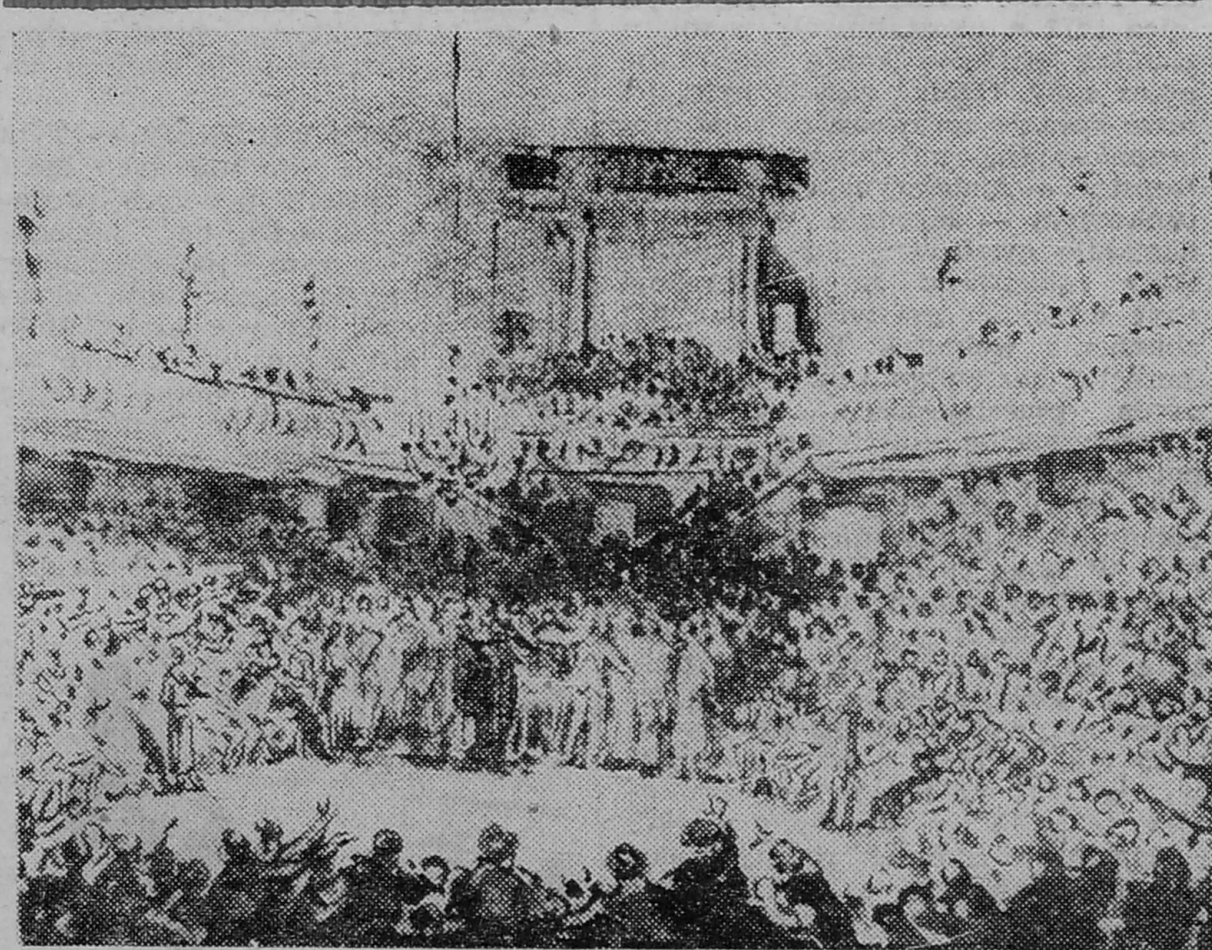
roku osiągnąć samowystarczalność żywnościową [...]”

★ ★ ★

„Uznajemy i szanujemy wielość poglądów, metod i stylów w nauce, kulturze, sztuce, działalności społecznej, jeśli służą dobrze interesom narodu i socjalistycznego państwa [...]”

★ ★ ★

„Dobro ojczyzny jest naszym celem nadrzędnym. Niech temu owocnie służy współdziałanie obywateli różnych światopoglądów, państwa i Kościoła katolickiego oraz kościołów i wspólnot innych wyznań [...]”



KONSTYTUCJA 3 MAJA O WOJSKU

„Naród winien jest sobie samemu obronę od napastei, i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nie innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno Narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem, winno być jego

najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło, nieomylnie, powinno pozostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa; powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi i na obronę Konstytucji narodowej. Użytych być więc wojsko narodowe może na ogólną krajo obronę, na strzeżenie fortec i granic lub na pomoc prawu, gdyby kto ekzekucji jego nie był posłusznym”.

POSELSKIE PRAWA I OBOWIĄZKI

Posłowie na Sejm są przedstawicielami ludu pracującego miast i wsi i zgodnie z jego wolą oraz celami socjalistycznego państwa wykorzystują mandat poselski.

Działają na rzecz wszechstronnego zaspokojenia kulturalnych, społecznych i materialnych potrzeb obywateli oraz społecznego i gospodarczego rozwoju kraju.

Dążą do harmonijnego zespólenia interesów lokalnych z interesami ogólnonarodowymi.

W ramach konstytucyjnych uprawnień Sejmu uczestniczą w sprawowaniu władzy państwowej, szczególnie poprzez: kształtowanie podstawowych kierunków działalności i polityki państwa; stanowienie prawa wyrażającego wolę i interesy ludu pracującego, służącego rozwojowi demokracji socjalistycznej, utrwalaniu praworządności i dyscypliny społecznej; sprawowaniu kontroli nad działalnością organów władzy i administracji państwowej.

Posłowie są odpowiedzialni przed swymi wyborcami i mogą być przez nich odwołani, co reguluje prawo wyborcze.

Przed przystąpieniem do wykonywania mandatu poseł składa ślubowanie poselskie: „Ślubuję uroczysto jako poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rzetelnie i sumiennie wykonywać swoje obo-

wiązki poselskie, pracować dla dobra Narodu Polskiego i pogłębiać jego jedność, przyczyniać się do umacniania więzi władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, czynić wszystko dla utrwalenia niepodległości i suwerenności, dla pomyślnego, socjalistycznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Posel obowiązany jest traktować mandat poselski jako najważniejszą spośród pełnionych przez siebie powinności obywatelskich.

Posłowie zapewniają warunki niezbędne dla skutecznej realizacji jego obowiązków oraz ochronę jego praw wynikających z tytułu sprawowania mandatu w najwyższym organie władzy państwowej.

Posłowie utrzymują więź ze swymi wyborcami.

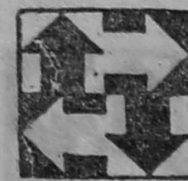
Wybrani w okręgach wyborczych powinni utrzymywać kontakt z właściwymi dla swojego okręgu radami narodowymi i ich organami, jak również działającymi na obszarze okręgu wyborczego organizacjami politycznymi, zawodowymi, społeczno-zawodowymi oraz organami samorządu.

Zobowiązani są zaznajamiać się z warunkami pracy i życia swoich wyborców.

W działalności terenowej szczególną uwagę poświęcają zagadnieniom stanowiącym przedmiot pracy Sejmu.

OPRACOWAŁ STANISŁAW ZIELŃSKI

mówi o obywatelskiej



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

do sposobu: wykorzystać możliwość surowszego karania w ramach istniejących przepisów, czy je zmienić.

— Prostsze byłoby pierwsze rozwiązanie. Wystarczyłoby wtedy, by Ministerstwo Sprawiedliwości skierowało do sądów odpowiednie wytyczne.

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Nie można jednak zapominać, że o wyroku decydują nie tylko sędziowie zawodowi, lecz także, a może nawet przede wszystkim, ławnicy. Ich wpływ na orzekanie jest bardzo duży, choćby dlatego, że na sali sądowej z reguły znajduje się jeden sędzia i dwóch ławników. Dużo łatwiej sędziemu przekonać ławnika o winie lub niewinności pod sądowego, niż skłonić go do sięgnięcia po wyższy od dolnej granicy wymiar kary.

— Jest to stwierdzenie dość zaskakujące. Ławnicy wywodzą się przecież najczęściej spośród emerytów, rencistów i robotników. A jak wykazują badania, są to środowiska domagające się ferowania znacznie wyższych wyroków.

FRANCISZEK ALIŃSKI: — W ubiegłym roku zorganizowaliśmy spotkanie ławników całego województwa z przedstawicielami załóg zakładów pracy. Ławnicy wygłaszali na nim bardzo radykalne opinie: sądy są za łagodne, powinno się częściej wieszać... Ale gdy przychodzi do konkretnej sprawy, gdy trzeba złożyć podpis pod tym wymiarem kary, wtedy im ręka drży. I zaczyna się targowanie: może mniej, może zawiesić?

MARIAN LATOS: — A to jest młody, a to stary, a to ma liczną rodzinę, a to się pokajał. Ale poza tym, tak w ogóle, to wszyscy jesteśmy za surowością...

MARIAN LATOS: — Moim zdaniem przyczyny są bardzo tradycyjne: alkoholizm i pasożytnictwo. Kilka dni temu dokonano włamania do pawilonu przy ulicy Buczka — paru spitych oprychów, którym zabrakło alkoholu. Kopnęli w szybę i wyciągnęli dwie skrzynki wina. Czy oni w ogóle myśleli o skutkach? Czy są w stanie się nad tym zastanowić?

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Oczywiście, w chwili gdy wybijali szybę, byli już pijani i trudno mówić o świadomym działaniu. Ale

poczucie się zwolnione z odpowiedzialności, skoro wszelkie zło mają skutecznie likwidować zastrzone przepisy?

DYMITR MIELESZKO: — Skuteczność przepisów prawa uzależniona jest nie tylko od trafności merytorycznej uregulowań oraz poprawności techniczno-legislacyjnej i akceptacji społecznej, ale również, a nawet przede wszystkim, od sposobu stosowania uchwalonych przepisów w codziennej praktyce przez wszystkich wykonawców ustawy, w tym również Milicję Obywatelską. Bardzo ważne jest, aby równolegle poszły skuteczne działania profilak-

— Ludzie jednak nieuchronnie czynią będą porównania, że np. za okradanie pociągów w tzw. sprawie raciborskiej zapadły wyroki 10–11 lat pozbawienia wolności, a za zamordowanie księdza Popieluszki wprawdzie 25, ale i 14 i 15.

EUGENIUSZ WILDNER: — Nie można robić takich porównań, gdyż sprawy te są po prostu nieporównywalne. Ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, że najwyższy wymiar kary pozbawienia wolności w naszym ustawodawstwie to właśnie te „lekceważone” 15 lat. Następna jest już kara śmierci, z możliwością zamienienia jej na 25 lat pozbawienia wolności. Poza tym trzeba pamiętać, że w sądzie rozpatrywane są wszelkie aspekty sprawy, natomiast postronny obserwator często patrzy na wyrok tylko jako na rodzaj odpłaty za wyrządzoną krzywdę.

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Nie spotkałem się z zarzutami, że wyroki za zabójstwa są zbyt łagodne. Oczywiście nie biorę tu pod uwagę głosów rodziny i środowiska poszkodowanych, którzy na ogół uważają, że „powiesić drania to mało”.

Nigdy nie ma dwóch identycznych spraw, choć niejednokrotnie obejmuje je ten sam paragraf. Choćby taki przykład — ukradły społeczne pieniądze dwie pracownice poczty: jedna — 2 miliony, by mieć na wile, druga — kilkanaście tysięcy, by czwórce dzieci porzuconych przez ojca zapewnić minimalne środki na życie, których nie starczało ze skromnego uposażenia listonoszki.

EUGENIUSZ WILDNER: — Również krytycznie może być komentowany fakt, że człowiek, który zabił swą matkę, chodzi na wolności. O tym, że ma on za sobą 14 kurecji w Chorszczy, wie jednak niewie-



SUROWOŚĆ TEMIDY

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Myślę, że dobrze byłoby sięgnąć do historii. Kodeks karny z 1969 r., a potem uchwała Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu z lipca 1972 r. ukształtowały w miarę stabilną politykę karną stosowaną przez sądy. Ogólną zasadą było surowe karanie sprawców czynów niebezpiecznych, a sprawców przestępstw o mniejszym ciężarze gatunkowym — łagodnie. W 1980 r. nastąpiło gwałtowne jej załamanie. Sądy atakowano za wymierzanie zbyt wysokich grzywien i kar pozbawienia wolności. To nie mogło pozostać bez wpływu na stan zagrożenia przestępczością w kraju.

Przywrócenie właściwego kierunku polityce karnej nastąpiło dopiero po 1982 roku. Ale czy oznaczało to całkowite zapanowanie nad sytuacją? W ciągu tych kilku lat w niektórych kategoriach przestępstw nastąpił 2–3-krotny, a w województwie łomżyńskim nawet 3,5-krotny wzrost. Równocześnie, choć przeciętna grzywna orzekana przez sądy z 15 tys. w 1979 r. wzrosła do 26 tys. w 1984 r., nie można zapomnieć, że te 15 tys. stanowiło w 1979 r. 22,2 proc. średnich rocznych dochodów obywatela, a 26 tys. (pięć lat później) już tylko 11,2 proc. Dlatego w nowej ustawie mowa jest o grzywnach od 20 tys. do 5 mln zł.

— Ale też nie wzbudziło to chyba zbyt wielu kontrowersji. Najwięcej, niewątpliwie, dotyczyło ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej, tzw. epizodycznej, gdyż uchwalonej na trzy lata.

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Wbrew niektórym opiniom mniej chodzi w niej jednak o ogólne zaostrezenie represji, a bardziej o działanie odstraszające. Jeżeli za przestępstwa popełnione w stanie nietrzeźwości ferować się będzie obowiązkowo wyroki bezwzględne pozbawienia wolności, jeżeli za włamanie grozić będzie nie tylko odśiadka, ale i kara grzywny w wysokości nie mniejszej niż wartość wyrządzonych szkód, a za pędzenie bimbrow — więzienie i częściowa lub całkowita konfiskata mienia, to być może potencjalny sprawca zastanowi się nad tym, czy mu się to opłaca.

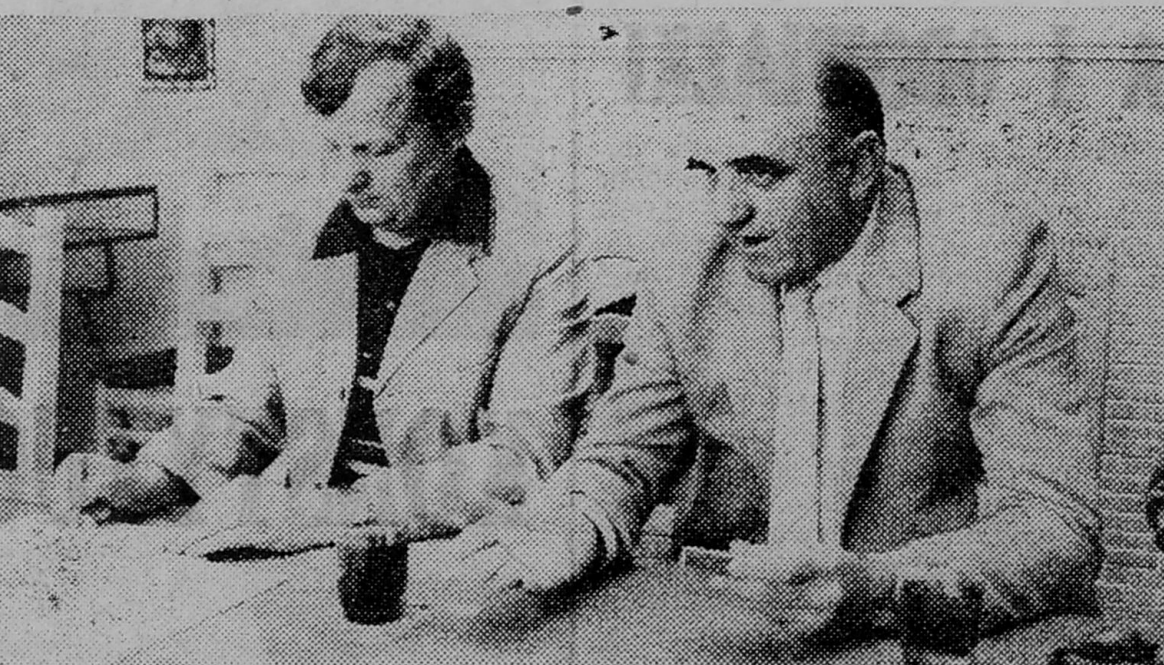
— Zaostrzenie sankcji to jedynie próba likwidowania skutków. O tym, jakie są ich przyczyny, mówi się już mniej, a o próbach ich likwidowania — niemal wcale.

teraz może pomyślał, zanim sięgnął po butelkę.

PIOTR BRUCZKO: — To, co pan mówi, to tylko postulat, pobożne życzenie. Bo i moim zdaniem nie są to ludzie, którzy potrafią przewidzieć konsekwencje swojego postępowania.

EUGENIUSZ WILDNER: — Tym niemniej takie widzenie tych ludzi to niedostrzeganie pewnych procesów, jakie zachodzą od jakiegoś czasu w naszym społeczeństwie. Dlaczego wyciągnięcie noża, okradzenie kogoś, wybiście szyby stało się teraz łatwiejsze, niż uczucie za rabowanie na życie? Niepostrzeżenie rozchylały się bariery oddzielające to, co dobre, od tego, co złe.

MARIAN LATOS: — I leczenie powinno polegać na ponownym uświadomieniu ludziom tej bariery.



— Wierzy pan w siłę wychowawczą więzienia?

MARIAN LATOS: — Nie bardzo, lecz jest to jedyna skuteczna ochrona społeczeństwa przed tego typu ludźmi.

PIOTR BRUCZKO: — Rygoryzm ustawy wymierzony jest w szczególności groźnych przestępców. Mylny byłby jednak wniosek, że ustawodawca chce zwalczać patologię społeczną wyłącznie środkami karnymi. Zmiany w prawie karnym i prawie o wykroczeniach są tylko jednym z wielu środków, spośród których do najważniejszych zaliczyłbym położenie większego nacisku na wychowanie w szkole i w rodzinie.

— Czy jednak tymczasem nowa usta-

wa nie uspi części społeczeństwa, które

tyczne w zakładach pracy, środowiskach zagrożonych...

MARIAN LATOS: — Wobec tych ostatnich rozszerzenie trybu przyspieszonego i ograniczenia zawieszania wyroków, czyli szybkość i nieuchronność kary, będą stanowić najskuteczniejszy środek wychowawczy.

DALIA SZPURKO: — Rozumiem pański punkt widzenia, lecz nie mogę się z nim zgodzić w całej rozciągłości. Nieuchronna i szybka represja to nie jedyne panaceum. Pana, jako profilaktyka, powinno zainteresować np. to, dlaczego późnym wieczorem w samym centrum Łomży może spacerować, przez nikogo nie niepokoiona, hulaśliwa grupka pijanych, młodych ludzi i rozbijać sklepy nie obawiając się, że ściągnie na siebie uwagę patrolu milicyjnego. Lub to, że mienie

lu. Można tylko postawić pytanie, czy wypuszczenie go ze szpitala nie jest pewną lekkomyślnością.

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Ludzie „wiedzą” jednak, że prokurator czy sąd zostali przekupieni...

— Wracając do ustaw. Co państwo, ze swego punktu widzenia, znajdujecie w nich szczególnie godnego uwagi?

PIOTR BRUCZKO: — Mnie najbardziej satysfakcjonuje nowelizacja art. 27 kodeksu karnego. Dotychczas niejednokrotnie ogarniało nas przy prowadzeniu spraw o niegospodarność zwykłe zniechęcenie. Wiele dni żmudnej pracy i tomy dokumentów traciły swój ciężar gatunkowy wobec prawnych wybiegów, które oskarżony lub jego obrońca mogli zastosować. Dzięki nowelizacji walka z niefrasobliwością w gospodarowaniu państwowym i społecznym mieniem, brakiem kontroli i nadzoru, nie mówiąc już o zwykłych nadużyciach, będzie znacznie skuteczniejsza.

DYMITR MIELESZKO: — Ja za szczególnie ważną uznaję decyzję uchwaloną przez Sejm PRL w dniu 10 maja 1985 r. ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej.

Na podkreślenie zasługuje art. 9 i 10 tej ustawy. Została zaostreżona w tym przypadku odpowiedzialność za kradzieże z transportu (między innymi kolej, PKS), szczególnie wobec osób odpowiedzialnych za przewożenie mienia, czyli strażników, konwojentów, kierowców. Grozi za to odpowiedzialność od 3 lat pozbawienia wolności wzwyż, a ponadto konfiskata mienia, zakaz wykonywania zawodu i sprawowania funkcji.

MARIAN LATOS: — Dla mnie najważniejszy jest fakt takiego podniesienia grzywien, że wreszcie staną się one uciążliwe, oraz wprowadzenia zakazu warunkowego zawieszania kary więzienia w stosunku do osób dopuszczających się przestępstw w stanie nietrzeźwości: od wypadków drogowych po bójki, gwałty i ciężkie uszkodzenie ciała, wobec łapówkarzy i producentów bimbrow.

— Czy wobec tych rygorów nie zabraknie dla wszystkich zatrzymanych miejsc w aresztach tymczasowych i zakładach karnych?

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Nie ma obawy. Obecnie w zakładach przebywa o 40 tys. mniej więźniów niż w 1979 r., a Ministerstwo Sprawiedliwości szacunkowo oblicza, że liczba zatrzymanych wzrastać

—

chyba

FR

Nie, do 2.

EU

przes

padk

bu

przył

uczyn

FR

tomia

dzie

naka

ny j

stara

karny

nie, i

dziś.

praw

znac

ławn

rów,

mych

DA

nijm

drob

się z

bezp

łaby

500 t

padk

korzy

niu j

odbec

su i

kaws

— A

niesie

ala r

pracy

sprawi

po pa

Dzięk

skusji.

BUSZ na działkach

„Szanowna redakcjo. Sprawa jest dość drażliwa, dotyczy Pracowniczego Ogrodu Działkowego. Działki zostały ogrodzone i doprowadzona woda, lecz wodę otrzymała tylko elita: dyrektorzy Zakładów Płyt Wiórowych, kierownicy, Zarząd POD. Elita posiada doprowadzoną do altanek energię elektryczną. My natomiast nie możemy doprosić się doprowadzenia wody.”

W podpisie: „Badylarz”.

Południe to dobra pora, aby spotkać prezesa Zarządu Pracowniczych Ogródków Działkowych przy grządkach. Stawia czoło zarzutom z listu do redakcji.

— Sprawa z wodą ciągnie się od lat. Robotę na dobre rozpoczęliśmy w ubiegłym roku, jesienią. Chcieliśmy wiosną dokończyć układanie wodociągu, ale został przyspieszony remont w Zakładach Płyt Wiórowych i hydraulicy byli tam potrzebni. A przecież, mimo że pracownicy „Płyt” stanowią połowę działkowców, to bez ZPW nie byłoby ogrodu. Moglibyśmy teraz układać rury, lecz zostałyby zniszczone plony, byłaby to jeszcze większa strata. Jesienią ułożymy rury we wszystkich alejkach. To prawda, że mam wodę na działce, ale dopiero od trzech tygodni. Tolek, mój sąsiad, ciągnął do siebie wodę gumowym węzłem ze studni, to poradziłem, żeby ułożył go na mojej działce. Ja tylko dołączyłem się. Sąsiedztwa z dyrektorami nie wybierałem, powiem szczerze: jest ono nawet kłopotliwe. Dyrektor techniczny zapytał mnie, co z wodociągiem, a przecież

5

KONTAKTY
1985-07-28

będzie o około 5 tys. rocznie. Nie będzie więc potrzeby budowania nowych więzień czy „zamiany szkół na kryminale”, jak tego obawiają się niektórzy. Poza tym, jako umiarkowany optymistą, sądzę, że w niektórych kategoriach przestępczość znacznie spadnie. Przede wszystkim bimbrownictwo i spekulacja, a konkretnie sprzedaż spod ludy. Tym bardziej że większość tych „spekulacyjnych” spraw ma charakter grzeźnościowej usługi, a nie afery. Teraz jednak taka uprzejmość będzie kosztować zbyt sło.

DYMITR MIELESZKO: — Istotną rzeczą jest rozszerzenie zakresu postępowania przyspieszonego — jeśli sprawca zostanie ujęty na gorącym uczynku lub bezpośrednio po tym — i w ciągu 48 godzin zostanie doprowadzony do sądu. Ustawa przyznała organom MO prawo do popierania oskarżenia w postępowaniu przyspieszonym przed Sądem I instancji. Przygotowujemy się starannie do tej nowej roli na szkoleniach z udziałem prokuratorów i sędziów. Mimo zwiększonych obowiązków na nowe etaty od pierwszego lipca liczyć nie możemy.

MARIAN LATOS: — Za to procedura będzie bardzo uproszczona: odpadnie nam drobniagowe przeprowadzanie dochodzeń, cała pisanina...

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Akurat nie w tym upatrywałbym zalet, lecz w szybkości wymierzania kary, o której znaczeniu wychowawczym mówił pan wcześniej. A jeśli już o niedociągnięciach mowa, to bardziej skarżyć się będą sędziowie i adwokaci, gdyż dyżury poza godzinami pracy staną się nieuchronne.



— Sądy nocne typu amerykańskiego chyba nam jednak jeszcze nie grożą?

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Nie, ale „pogotowie” od 6.00—7.00 do 21.00—22.00 na pewno.

EUGENIUSZ WILDNER: — Nie przesadzajmy jednak z ilością przypadków klasyfikujących się do trybu przyspieszonego. Ostatecznie przylapanie złoczyńcy na gorącym uczynku nie zdarza się tak często.

FRANCISZEK ALIŃSKI: — Natomiast znacznie więcej spraw będzie prowadzonych w postępowaniu nakazowym. Jako sędzia zadowolony jestem, że przywrócona została stara, sprawdzona metoda nakazów karnych, stosowana przed i po wojnie, a w wielu krajach również i dziś. W niczym nie narusza ona prawa oskarżonego do obrony, a znacznie zaoszczędza czas sędziów, ławników, świadków i prokuratorów, a także czas i pieniądze samych oskarżonych.

DALIA SZPURKO: — Przypomnijmy, że stosuje się je w sprawach drobnych, gdy sędzia po zapoznaniu się z aktami uzna, że wina jest bezsporna, lecz kara nie przekroczyłaby 2 lat ograniczenia wolności lub 500 tys. grzywny. Dla wielu przypadków sprawców stwarza to korzystną sytuację. Dzięki wyłączeniu jawności postępowania sprawa odbędzie się bez świadków, rozgłosu i upokarzającej obecności ciekawskiej publiczności.

— Ale o tym, czy nowa ustawa przyniesie spodziewane skutki przyhamowania przestępczości oraz usprawnienia pracy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości porozmawiamy dopiero po paru miesiącach jej funkcjonowania. Dziękujemy Państwu za udział w dyskusji.

Na działkach bujnie i zielono. Dojrzewają maliny i od nadmiaru wilgoci gniją truskawki. Z samego brzegu, w rogu, działkę ma pan Z. Wszyscy zazdroszczą mu żywopłotu, chcieli odkupić go nawet za dolary; kiedy pomałował ścianę altanki, zatrzymywały się tu wycieczki, ludzie myśleli, że jest ze szkła, a to tylko farba. Pan Z. nie uważa się za członka elity, chociaż w kranie na jego działce jest woda.

— Skombinowałem trochę szlauch i podłączyłem, po sąsiedztwie, do Zakładu Energetycznego. U pana Z. pracuje często pila z silnikiem elektrycznym i w altanie świeci się żarówka, ale o tym szał! Pan Z. ma inne zmartwienia. Działkowcom przydałby się ktoś z wykształceniem ogrodniczym, kto poradziłby, kiedy i jakie stosować nawozy. Sądzi, że brak wiedzy — mimo że czyta wiele fachowej literatury — spowodował, iż zgniło mu dziesięć wiader truskawek.

Kilka metrów dalej małżeństwo piele grządki, wodę łapia z przepływającego obok rowu. Największe ich zmartwienie: na tych działkach wszystko wymarza, co nie zdarza się w innej, „dyrektorskiej” części ogrodu. W wodę z działkowego wodociągu nie wierzą.

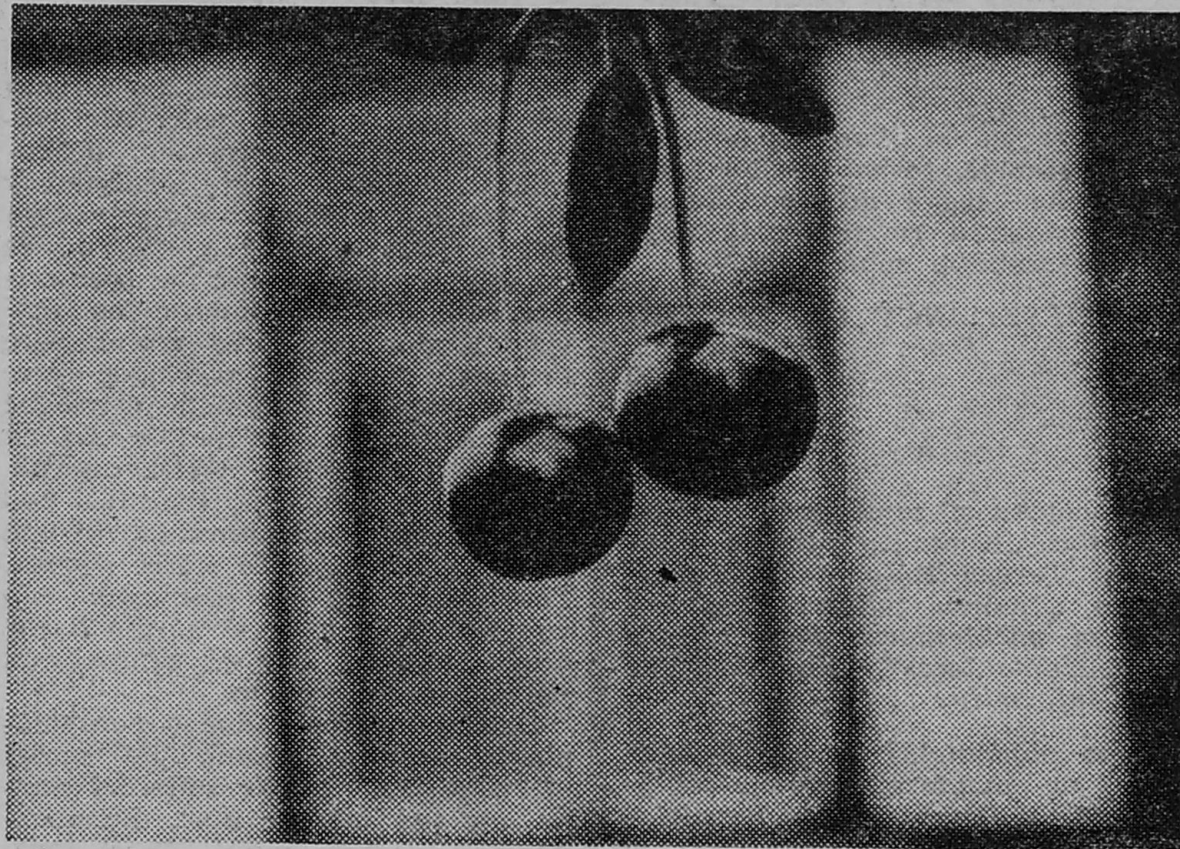
Po sąsiedztwie działkowicz wygrzebał głęboką na pięć kręgów studnię, zamontował pompę i jest niezależny. Na wodę z głębinowej studni nie oglądał się też inny członek Zarządu Pracowniczych Ogródków Działkowych — również wykopał studnię.

— Wielu chce mieć działkę, ale myślą, że wystarczy posiać wiosną i jesienią zebrać plony. Cały dzień pracuje na działce, o piątej po południu przychodzi żona po pracy i bierze się do pielienia. W lipcu będzie działkowa lustracja i kto źle uprawia ziemię, ten jesienią będzie musiał oddać działkę — twierdzi dziarski emeryt.

„Unik”

W związku z artykułem „Unik” („Kontakty” nr 19/85) uprzejmie informuję, iż w sprawie rozdziału mieszkań w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolnego w Grajewie przeprowadzono badania w trybie prokuratora kontrolnego przestrzegania prawa.

Ujawnione nieprawidłowości przedstawiono w skierowanym do dyrektora PBR-u wystąpieniu, w którym m.in. stwierdzono: „Praktyką w PBR-u było ustalanie list pracowników, kierowanych na mieszkanie z puli Przedsiębiorstwa, w formie głosowania nad przedstawionym projektem na posiedzeniu Rady Pracowniczej. Projekt sporządzano po rozpatrzeniu podań pracowników, którzy o przydział mieszkania się ubiegali. Ujawniono, że przed ustaleniem listy przydziałów na dany rok służby socjalne Przedsiębiorstwa nie sprawdzały warunków mieszkaniowych, rodzinnych i majątkowych pracowników ubiegających się o przydział. Nie sprawdzano także wiarygodności danych zawartych w podaniach. Uniemożliwiało to Radzie Pracowniczej podjęcie obiektywnych i społecznie słusznych rozstrzygnięć. Wprawdzie zarządzeniem ob. dyrektora powołano w dniu 8 stycznia 1984 r. komisję społeczną, ale jej zadaniem nie by-



Trafiam w końcu na przewodnika, który podejmuje się pokazać mi ogródki działkowe prominentów. Każę najpierw obejrzeć swoje osiągnięcia: pomidory z czubem i altankę z dwoma pokojami i kuchenką. („Jaka wygoda, kiedy trzeba smażyć powidła, do domu zanoszę pełne słoiki”). Studnia głębinowa, do której podłączył się prezes, wywiercona została przed kilku laty. Okazało się jednak, że bardziej niż marchew i pietruszka potrzebuje wody miasto. Do studni podłączono więc wodociąg miejski, a działkowcy musieli sobie radzić sami.

— Przy studni jest taki kran — pokazuje mój przewodnik — do którego podłączył się prezes i kilku działkowców z okolicznych ogródków. Tak się jakoś złożyło, że naprzeciw studni działkę ma prezes i trzech dyrektorzy.

to podlegli mu hydraulicy mają go budować. Prawdą jest, że w dyrektorskich działkach ułożone zostały rury do dwóch kranów, ale zastrzegłem, że po rozliczeniu kosztu budowy każdy będzie musiał zapłacić z własnej kieszeni — zapewnia prezes. — Światła w altance nie mam, jedynie lampę naftową. Kiedyś wieczorem widziałem w którejś altance świecącą się żarówkę, ale nie chciałem pytać, skąd czerpią elektryczność, po co mi ta nadmierna ciekawość?

Przy wyjściu spotykam wiceprezesa Zarządu Pracowniczych Ogródków Działkowych?

— Ma pan wodę na działce? — Mam. Podłączyłem się do Zakładu Energetycznego.

Na działkach dojrzewają maliny i ludzie opowiadają nowe anegdoty.

WIESŁAW KOŁOWSKI

ło ustalanie warunków mieszkalnych pracowników i opiniowanie, czy kwalifikują się do przydziału lokalu, a tylko ustalanie kolejności realizacji przydziałów osobom, które już były na liście [...].

W tym stanie rzeczy występuję o: 1) Przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego w celu ustalenia osób winnych zaistniałym nieprawidłowościom i wyciągnięcia wobec nich konsekwencji służbowych. 2) Opracowanie szczegółowego trybu działania służb socjalnych w przedmiocie ustalania warunków majątkowych, rodzinnych i mieszkaniowych osób ubiegających się o przydział w oparciu o obiektywne kryteria [...].

Nadmieniam, że w odpowiedzi na wystąpienie dyrektor Jerzy Kalwas ustosunkował się do przedstawionych tam wniosków, w pełni je podzielał oraz oświadczył, że stwierdzone nieprawidłowości zostały usunięte.

Mgr FELIKS KALINOWSKI
prokurator rejonowy
w Grajewie

kursowa działalność

W tygodniku „Kontakty” (nr 27/85) ukazała się notatka o działalności szkoleniowej TNOiK Oddział w

Łomży. Już błędne podanie na początku informacji nazwy Towarzystwa poddaje w wątpliwość przygotowanie przez autora faktografii.

Nigdy nie był organizowany przez nasz Oddział kurs dla pracowników bankowości. Oddział organizował dwuletni kurs z zakresu Studium Policealnego dla określonej grupy pracowników o dłuższym stażu pracy. Umożliwiał on słuchaczom przystąpienie do egzaminu zawodowego przed powołaniem przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży Państwową Komisję Egzaminacyjną przy ZSZ nr 1 w Łomży. Zaświadczenie o ukończeniu kursu słuchacze otrzymywali z Oddziału TNOiK w Łomży w terminie. TNOiK nie miało żadnego wpływu na termin wydania dyplomów.

Jak poinformował Towarzystwo dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 powodem opóźnienia w wydaniu dyplomów był brak w Łomży formularzy. Obecnie dyplomy są do odebrania w kancelarii Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży.

Mam nadzieję, że przedstawione wyżej wyjaśnienie w jakimś stopniu rozjaśni ten niezbyt przejrzysty obraz działalności Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa w Łomży.

Mgr KRYSZYNA KUBIK
dyrektor Oddziału TNOiK
w Łomży

interwencje

co po krytyce



kontakty kontaktów

Mieszkańcy ulicy Elckiej w Grajewie i sąsiednich proszą redakcję o pomoc. Otóż na naszych ulicach w studzienkach nie ma wody. Sytuacja ta powstała z chwilą uruchomienia pomp głębinowych, które zabrały wodę ze studzienek. Teraz musimy wodę do picia i gotowania nosić po kilka kilometrów, a do prania łapiemy deszczówkę.

Podobno ulica Elcka ma być przebudowana, ale przy naszym tempie budowy inwestycja ta będzie trwała kilka lat (podobnie było z ulicą Wiktoria, którą budowano osiem lat). Jest tak dlatego, że robotnicy rozpoczynają swoją pracę o godzinie 9.00 a kończą już o 13.00, bo o tej porze zaczynają sprzedawać piwo. Przydałby się tu reporter, który sfotografowałby tę ciężką pracę, bo ludzi nerwy ponoszą, jak na to patrzeć.

I jeszcze jedno: skoro są już studnie głębinowe, to można by teraz doprowadzić wodę do poszczególnych domów, a resztę każdy mieszkaniowiec zrobiłby sobie sam.

MIESZKAŃCY UL. ELCKIEJ
w Grajewie
(pięć podpisów)

★

W związku z zamieszczonym w tygodniku „Kontakty” listem obywatelki Teresy Rytelewskiej, dotyczącym odmowy zakupu poza kolejnością pochłaniacza par („Kontakty „Kontaktów”, „Kontakty” nr 22/85), informuję:

Pismo obywatelki Teresy Rytelewskiej w powyższej sprawie wpłynęło do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Łomży 15 maja bieżącego roku. Pięć dni później było ono przedmiotem szczegółowej analizy komisji do spraw rozpatrywania podań obywateli, dotyczących sprzedaży towarów osobom dotkniętym przypadkami losowymi (komisja powołana została decyzją dyrektora WPHW z dnia 13 listopada 1983 roku).

Komisja pozytywnie zaopiniowała prośbę obywatelki Teresy Rytelewskiej i 22 maja pierwszy zastępca do spraw handlowych podjął decyzję o umożliwieniu zakupu pochłaniacza, o czym odrębnym pismem poinformowano zainteresowaną.

Mgr MIECZYSLAW JAGIELAK
dyrektor WPHW
w Łomży

★

W naszym laboratorium jeden pracownik fachowy z pomocą po szkole podstawowej dziennie przeprowadza od 130 do 170 badań moczu. Przy tak dużej ilości analiz nie mamy możliwości otwierania zakwestionowanych słoików. Dlatego też piszemy, że „słoika (lub butelki) nie otwarto”.

Mocz do badania jest przynoszony w butelkach zakorkowanych tak szczelnie, że korka nie można ani wyjąć, ani wpuścić do środka. Słoiki zamykane są różnymi nakrętkami, pod którymi znajduje się papier. W takich wypadkach piszemy, że butelki nie otwarto, aby pacjent następnym razem nie zamykał tak naczynia.

Zbiór naczyń również nie można, gdyż drobne szkiełka uniemożliwiłyby badanie substancji pod mikroskopem.

CZESŁAWA ŁUKASZEWSKA
Łomża

★

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego — Dział Odbioru Jakościowego i Reklamacji w Łomży uprzejmie zawiadamia, że reklamacja obywatela Pawła Faluka ostatecznie została załatwiona zgodnie z żądaniem reklamującego, czyli rozwiązano umowę kupna (wartość foteli zwrócił reklamującemu).

Mgr inż. TERESA JONAK
zastępca dyrektora WPHW
w Łomży

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

banie ze śmietaną, do rąk koszyki z masłem i serem, i jechała pociągiem do Stalowej Woli na targ. Odejmowała sobie i nam od ust, ale z samego pola nie dało rady opłacić podatków.

We wsi byli i tacy, co wcale nie jedli mięsa. Uchowali świnie — zaraz musieli ją sprzedać, bo długi gonili. Prawie każdy próbował gdzieś dorobić: na kolei, w Hucie „Stalowa Wola”, przy pracach sezonowych w melioracji, w cukrowniach, później w PGR-ach, a od początku lat sześćdziesiątych — w zakładach przetwórczych siarki w pobliskim Machowie.

Rutyna szkołę skończył z trudem, bywał w niej najwyżej trzy razy w tygodniu. Musiał orać, zwozić siano, mleć mąkę w żarnach i pomagać w pieczeniu chleba dla całej rodziny (sklepowy był za drogi). Kiedy miał 15 lat, zwerbowało go do pracy w pegeerze na Dolnym Śląsku. Jeździł tam kilka razy, następnie zatrudnił się w walcowni Huty „Salowa Wola”, wreszcie — w roku 1960 — wylądował w pobliskim Machowie.

Pracowało się na trzy zmiany. To mi nawet dogadzało, bo łatwiej można było obrobić pole. Ale warunki pracy były straszne: brakowało wentylatorów, wentylatory źle działały, oddychało się gryzącym pyłem siarkowym, tak gęstym, że na dwa-trzy metry nie było widać. Czasami widoczność na hali spadała do zera. Żeby zrobić parę kroków, musiałem wyciągać ręce przed siebie i krzykiem ostrzegać tych, którzy mogli znaleźć się na drodze. Ludzie nie wytrzymywali. Po dwóch dniach rzucali pod drzwi działu kadr ubrania robocze i nie chcieli więcej o siarce słyszeć. Zostawał jeden na piętnastu. Ja wytrzymałem, choć w gardle darło, oczy piekły, a gdy je zamykałem, paliły żywym ogniem.

Dzisiaj nie ma żadnego porównania z tamtymi latami. W mojej pierwszej hali trochę śmierdzi siarką, ale pył już nie dusi, nie obezładnia gorącą parą. A o ludzi jeszcze trudniej niż wtedy, ćwierć wieku temu. Narobił się człowiek strasznie, ale i trochę zarobił. Wkrótce te „siarkowe” pieniądze odczują i rodzina, i gospodarka.

Nie tylko Rutyna się polepszyło. Wszyscy mieszkańcy Jeziorka, którzy zagrali miejsce w Machowie na dłuższą, zaczęli się wyróżniać jakością. To właśnie oni mogli sobie pozwolić na pierwsze w okolicy wozy na gumowych kołach. Kto kupił taki wóz, zyskiwał wielkie poważanie. Choćby nawet nie był krewnym ani znajomym, wypadało go zapraszać na wszystkie wesela, aby wiozł gości do kościoła. Czasy weselnych korowodów, złożonych z taksówek i autobusów, dopiero miały nadejść. Za „siarkowe” pieniądze zaczęły powstawać nowe domy i stodoły. Także Rutyna zwiózł na podwórze 24 000 cegieł, drewno i inne materiały na nową chałupę. Wiesz zaczynała się odkuwać po latach niedostatku.

Wydawało się, że będzie jeszcze lepiej. Od 1968 r. chłopci nie musieli jeździć do Machowa — siarka podeszła tak blisko wsi, że do roboty mogli chodzić na piechotę. Na gospodarczą mapę kraju wpisano nowy punkt — Kopalnię Siarki „Jeziorko”.

PIERWSZE JEJ OBIEKTY powstały na pograniczu Jeziorka i wsi Stale. Mieszkańcy tej ostatniej byli oburzeni, że kopalnia zabiera ich pola, a cała sława i przywileje spływają na Jeziorko. Z pretensjami zajechali aż do Warszawy, gdzie usłyszeli: „Siedźcie, ludzie, cicho. Zamiast podnosić krzyk, powinniście się cieszyć, bo całe wydobyte pójdzie w kierunku Jeziorka. Wy ocalejecie, a tamtych wysiedla i rozbiora”.

W ten sposób wiadomość po raz pierwszy doszła do zainteresowanych, ale ci nie bardzo się nią przejęli. Po paru latach zabroniono w Jeziorku wznoszenia wszelkich nowych budynków. Na każdy remont — choćby kurnika — trzeba było dostać od władz osobną zgodę. Rutyna musiał sprzedać swoją cegłę i wyremontować stary dom po matce.

Las szybko padł pod spalinyowymi pilami i szyby, wypukające przy pomocy wrzącej wody siarkę na powierzchnię, wdarły się na pola Jeziorka. W 1967 r. zaczęły się wysiedlenia. Na pierwszy ogień po-

SIARKA DAŁA SIARKA WZIĘŁA

szły kwitujące gospodarstwa przysiółka Kobylarnia. Ich właściciele wyszli na tym jeszcze całkiem niezłe, za ziemię i budynki dostali po pół miliona, a nawet więcej, co było podówczas pokaźną sumą i wystarczało na zakup gospodarki w innym miejscu. Osiedlali się w Trześni, Wielowsi, Sobowie, Furmanach i próbowali gospodarować po dawnemu. Ale ziemia była gorsza, a zapal — mniejszy, i wkrótce, jeden po drugim, pozamieniali się w chłoporobotników. Przy rolnictwie zostali nieliczni, przeważnie starsi wiekiem chłopci, którzy nie mieli już siły na podjęcie drugiej pracy.

Tadeusz Duma z Kobylarni osiedlił się kilkanaście kilometrów dalej, w Zakrzewie. Wiedzie mu się niezłe, ciągle jednak sni o dawnej gospodarce. Zapłaciłby trzy razy tyle, ile dostał w ramach odszkodowania, byle tylko móc na nią wrócić. Teoretycznie byłoby to możliwe: siarka została już stamtąd wydobyta i pole eksploatacyjne przesunęło się dalej. Ale na tej ziemi nie już nigdy nie urosnie.

Później przyszła kolej na — wydawałoby się — najbardziej bezpieczny, bo położony całkiem na uboczu, przysiółek Kobylka. Przeprowadzona w latach sześćdziesiątych elektryfikacja Jeziorka ominęła go, bo leżał za daleko i nie po drodze. Po kilku latach mieszkańcy Kobylki złożyli się, kupili słupy i sami zapłacili za doprowadzenie prądu. Jeszcze nie zdążyli się nim nacieszyć, gdy oznajmiono im, że plany się zmieniły i w trybie awaryjnym będą wysiedleni w przeciągu 6 miesięcy. W dodatku zapłaceno im fatalnie, ale odwołali się do sądu i po długich korowodach — wyprocesowali to, co im się należało.

Kopalnia weszła na ich pola natchmiast, lecz budowa mieszkań w Tarnobrzegu opóźniła się. Wydobyć nie mogło czekać i doszło do tego, że chłopci — z duszą na ramieniu — siedzieli w chałupach, a kilkadziesiąt metrów dalej z odwiertów wydobywano pod ciśnieniem gorącą siarkę. Nie dziwnego, że w nocy ziemia pod nimi drżała, a łózka chodziły.

W przeciwnieństwie do chłopów z Kobylarni każdy z mieszkańców Kobylki już gdzieś dodatkowo pracował i gdy przyszło decydować: miasto czy wieś — nikt nie miał wątpliwości. Wybierali bloki w Tarnobrzegu. Odtąd wszyscy przymusowi przesiedleńcy z Jeziorka trafiali do miasta.

BYLI I TACY, dla których przenosiny do miasta oznaczały życiowy sukces, a nawet wybawienie. Na przykład taki Wróbel: 1,2 hektara szerego piasku stanowiło jego gospodarstwo. Żeby zarobić na podatek i ubezpieczenie budynków, musiał dopłacać z pensji trzy razy tyle, co wyciągał z pola.

— Teraz dopiero wiem, co to prawdziwe życie — mówi. — Chodzę sobie po mieście z laseczką, w kapeluszu, i jestem pan. Powinni mnie byli 20 lat wcześniej wysiedlić, nie marnowałby się człowiek na darmo.

Byli też w Jeziorku tacy, choć niezbyt liczni, dla których wysiedlenie stało się wielką tragedią; choćby Jan Sudul. Długie lata ciężko pracował w lesie, nie dojadł, nie dosypiał. Kiedy wreszcie się odkul, wybudował chałupę i zobańczył życie w jaśniejszych barwach — przyjechali urzędnicy i kazali mu się wynosić do miasta. Załamał się całkiem, pomieszało mu się w

głowie i wkrótce zmarł w szpitalu dla umysłowo chorych.

Podobnie skończyła Katarzyna Furman. „Gdzie ja pójdę na stare lata — lamentowała — tu się wypracowałam, tu chcę zostać”. Na siłę niezręcznie ją było wyrzucać, więc mieszkała dalej w starej cha-



lupie, mimo że za stodołą już ryły spychacze. Którejś nocy umarła na serce. Cała wieś uważa, że ze zmartwienia i żalu.

Babcia Maria Cech broniła swojej zagrody pazurami, i to tak zadadle, że ludzie do dzisiaj o niej opowiadają. Mieszkanie w Tarnobrzegu już czekało, a ona za nic nie chciała się ruszyć. Przyjeżdżał prosić sam zawiadowca kopalni, potem kierownik pola górniczego. „Umre, a stąd nie pójdę” — powtarzała nawet wtedy, gdy 20 metrów od domu postawili szyb wydobywczy i przeprowadzali próbną grzanie.

W końcu zdecydowała się obejrzeć nowe mieszkanie. Płakała, że za wysoko, a dokoła sami obcy, ale w końcu została. Którejś niedzieli jednak pracownicy kopalni ujrzeli ją na ławeczce pod wiśnią. Mówiła coś do siebie, jakby się z kimś zgała, odchodziła parę kroków, potem wracała i dotykała pnia wiśni. Przyjeżdżała tak co tydzień przez całe lato.

Ostatni prawdziwi rolnicy z Jeziórka nie czekali aż ich wysiedlą, tylko skorzystali z ulg przysługują-

ych przesiedleńcom, sprzedali dobytek i pobudowali się w okolicznych wsiach.

KAŻDY Z TYCH, co jeszcze czekają na swą kolej, chce zapewnić sobie lepszą przyszłość. Można to zrobić tylko w jeden sposób: zatrudnić się w kopalni i przybliżyć dzień otrzymania renty czy emerytury. Już nikt na kopalnię się nie boczy, skoro z każdej chałupy pracują tu po 2-3 osoby.

Do obejścia Rutyny geodeci jeszcze nie dotarli, ale wiadomo, że to tylko kwestia czasu. Swoje trzy hektary uprawia dalej, choć w ubiegłym roku były one jedynym zarobkiem kawalkiem wśród morza ugorów. Te 31 arów Rutynskiego pola to ziemia VI klasy, nadająca się tylko pod zalesienie, ale właściciel nie chce jej oddać.

— Wstyd by mi było. Dziad to pole orał, ojciec orał i wyżył z niego, a ja mam nagle przestać? Po czekam, aż mnie wywlaszcza, będę miał przynajmniej czyste sumienie.

Cała wieś żyje właśnie czekaniem na swój koniec. Niedawno zwolano mieszkańców do gminy na zebranie na temat wapnowania gleby.

Wszyscy wiedzą, że wapnować trzeba, bo gleby lekkie, ale nikt w dyskusji się nie odezwał. Po co gadać na próżno? Przecież za rok-dwa i tak trzeba będzie wszystko zostawić. Ożywili się trochę na zebraniu w sprawie wody. Bez wapnowania można jakoś dotrwać do wysiedlenia, bez wody trudniej, kopalniane studnie głębinowe wysysają spod Jeziórka całą wodę podskórną. Deszcz przecieka przez glebę jak przez sito. Studnie pokazały dno. W całej wsi zostało tylko kilka takich, z których można wydobyć jeszcze parę wiader. Do pozostałych gospodarstw trzeba ją dowozić z kopalni.

Rozkrzyżowali się więc chłopcy na zebraniu: „Dowożcie wodę, nie mamy co pić, nie możemy się umyć ani zrobić prania!” Na to nacelnik: „Brakuje beczek, musicie wozić sami, w czym kto może”.

Nawet najbardziej przywiązani do swych chałup i pól gospodarze przyznają, że teraz w Jeziórku nie ma już życia. Gdyby tylko wody brakowało! Tu jednak spadło siedem plag albo i więcej. Ledwo wiatr powieje, zaraz smród zgnitych jaj niesie się po całej wsi. Jeśli nie śmierdzi, to jeszcze gorzej: wszyscy się wykształcili w chemii i wiedzą, że w większych stężeniach siarkowodoru traci swój ostrzegawczy zapach.

Pyl siarkowy weiska się do chałup, niszczy schnącą na sznurkach bieliznę. Pola w całej okolicy zakwaszone, jakieś chemiczne świństwa strącają pyłek z kwiatów. Drzewa dają mało owoców, pomidory się nie udają, warzywa rodzą się pokracznie; strach pomyśleć, co się razem z nimi zjada. Dla większego urozmaicenia życia ziemia się czasem zatrząsie i talerze w kredensie zadzwonią; może nie tak, jak na Śląsku, ale przyjemność żadna.

Remiza strażacka już rozebrana, szkołę chyba w tym roku zamkna. Szosę ciągle trzeba naprawiać, bo siarka żre ją i dziurawi.

Wież zdążyła się już nieco przyzwyczaić do swego tymczasowego statusu. Niektórzy mieszkańcy usiłują nawet zrobić na nim małe interesy. Rozumują tak: skoro mnie już wysiedlają, muszę się postarać, by mi się to choć trochę opłacało.

Taki, na przykład, Gola mieszka w pięć osób w jednej zagrzybiałej izbie, przez ścianę sąsiadującej z oborą. Kopalnia daje mu trzy pokoje z kuchnią, a on zwleka i przeciąga.

— Chce jak najwięcej wytargować — złoścą się urzędnicy. A on mówi, że przenosiny odwleka ze strachu przed nowym.

KRÓTKI OKRES ROZKWITU i zamożności Jeziórka skończył się szybciej, niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Siarka spóro jego społeczeństwu dała, ale zabrała dziesięć razy tyle: domy, pola, sady, bzy, stare dęby, spokój. Cały region wygląda zamożnie dzięki „siarkowemu” pieniądzu, tylko Jeziórko, od kilkunastu lat nie remontowane, rozpada się.

Wkrótce odbędzie się symboliczne pożegnanie niegdysiejszych nadziei — pod buldożer pójdą domy, które stały się piętnaście lat temu za pieniądze dorobione w kopalni. Koło się zamknie. A za kilka następnych lat siarka się skończy i w miejscu wsi Jeziórko zostanie pustynia, nadająca się tylko na wysypisko śmieci.

Rutyna widzi to trochę inaczej: — Nasza wieś wzięła nazwę od jakiegoś jeziora, które musiało tu pluskać dawno temu. Kiedy siarka się skończy, woda podejdzie, zaleje wszystko i na miejscu Jeziórka znowu powstanie jezioro. Przylecą ptaki, zaczną pływać ryby. Tyle będzie pożytku z całej tej siarki.

Kiedy ktoś w Jeziórku umiera, na pogrzeb zjeżdżają się sąsiedzi, znajomi, pociotkowie, wysiedleni kiedyś z Tarnobrzega i najdalszych wsi. Nawet tacy, których nie widziano przez 10 lat i prawie o nich zapomniano. Nikt ich nie zawiadamiał, nie dawał nekrologów do gazet, oni jednak dowiadują się w porę, rzucają zajęcia i przyjeżdżają do starego gniazda.

W czasie krótkich chwil po pogrzebie wydaje się, że dawna wieś zmartwychwstała; opowiadania, wspominki, a za bramą nawet śmiechy. Ale kiedyś i cmentarz zostanie zabrany przez kopalnię.

I nagroda w konkursie reporterskim rzeszowskiego Oddziału SD PRL ph. „Nazywano ją Polską B”.

spięcia



„Kiedys dziewięćdziesiąt procent korespondencji stanowiły listy prywatne, a dziesięć urzędowe. Od paru lat proporcje te zupełnie się odwróciły” — zdradził nam tajemnicę swej torby jeden z listonoszy (dwadzieścia pięć lat pracy) i zapytał: „Co z tą reformą?” Niestety, nie potrafimy odpowiedzieć, gdyż na jej drzwiach znaleźliśmy jedynie kartkę: „Jestem na chorobowym”.

★

Obrazek z placu budowy sali gimnastycznej Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży: wygrzewająca się w słońcu brгада bezskutecznie stara się rozruszać kołes walący w nią piłką; czas płynie; nagle na horyzoncie pojawia się dwóch facetów z siatkami wypełnionymi butelkami piwa i oto letarg pryska! Pomyśleć, że historycy literatury cingie jeszcze się głowią, gdzie też ten polski „złoty róg”.

★

W kilku nowych blokach w Zambrowie od roku nie została zainstalowana ani jedna skrzynka na listy. Doręczyciele gonią więc po piętrach wtykając — w razie nieobecności domowników — listy w drzwi. Dodatkowym wynagrodzeniem za ten wysiłek są dodatkowe żylaki. Sytuacja ulegnie poprawie, gdy eksperci zakupią nowoczesne linie technologiczne produkcji skrzynek w Bangladeszu.

★

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Jedwabnem wybudowała w roku 1981 stację paliw (cztery dystrybutory) za, bagatela, prawie milion trzysta tysięcy złotych. Stacja z powodzeniem obsłużyć mogła nie tylko własne ciągniki, ale i całą okolicę. Centrala Przemysłu Naftowego nie wyraziła jednak zgody na „usługi dla ludności”, a na interwencje Spółdzielni odpowiedziała wniesieniem w 1984 roku własnej stacji. Sto metrów od eskaerowskiej, która tymczasem stała i stoi nieczynna. Bezmyślność monopoli coraz skuteczniej konkuruje z plagą natogu monopolu spirytusowego.

★

Na froncie biurowca Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Rolniczej w Łomży wisiało (parę miesięcy) potężne hasło propagujące ideę samorządności. W kilka dni po jego zdjęciu zapytaliśmy w minisondzie pracowników Związku o treść hasła. Nie pamiętał nikt. Przypomina nam się dawna sztabka zabawa: „Co się zmieniło w naszym domu?” No co?

★

Po lekturze dyskusji o dziesięcioleciu wojewódzkości Łomżyńskiego jeden z czytelników zaproponował, by uzupełnić ją o takie „sukcesy”, jak: 10-lecie budowy hotelu WOSIR-u, piekarni PSS-u w Łomży, ulicy Poznańskiej... Lista jest znacznie dłuższa, ale równie wredna, jak przytoczone przykłady. A przecież nawet Kraków nie od razu zrujnowano.

★

W Zambrowie, siedzibie jednego z większych w Łomżyńskim zakładów mleczarskich, już w godzinach przedpołudniowych nie uświadczysz w sklepach butelki mleka. W niedzielę rzeka mleka wysycha natomiast wczesnym rankiem. Dlaczego? „Żyjemy w stanie chronicznej dezorganizacji z powodu chronicznej reorganizacji robionej dla wprowadzenia racjonalnej organizacji”. Napisał to autor „Traktatu o dobrej robocie”.



LAUREACI NAGRÓD WOJEWODY ŁÓDŹYŃSKIEGO
W DZIEDZINIE KULTURY I SZTUKI

MARIAN ZATOKA: — Jesteś autorem siedmiu zbiorów wierszy. Wiele lat mieszkałeś we Wrocławiu, z którym wiąże się Twój debiut artystyczny i rozkwit twórczości. W roku 1976 osiedliłeś się w Łodzi.

HENRYK GAŁA: — Może nie tyle w Łodzi, ile na wsi pod Łodzią, bo to zdecydowało — możliwość stworzenia sobie bardziej ludzkiego miejsca do życia po prostu, bowiem szczerze mówiąc, Łódź jako miasto nie miała mi nic, oprócz pracy i mieszkania, do zaferowania, a raczej przeciwnie. Kiedy rozmawiano ze mną i kolegami, oczekiwano, że to my coś wniesiemy do tego nowo upieczonego wojewódzkiego miasta.

Znasz moje poglądy na ten temat. Jeśli mam do wyboru dwie prowincje, wolę tę bardziej autentyczną. Lecz absolutną nieprawdą jest, jak pisano wkrótce po moim przyjeździe, że przesądziło przyzwyczajenie do pionierstwa, do budowania czegoś od nowa. Przede wszystkim miałem świadomość, że tu, w krainie tak prądowej, jeśli idzie o pewne tradycje kultury i polskości, niczego od nowa budować nie trzeba. Tu trzeba po prostu robić to, co się robi. Jeśli piszę książki, to trzeba tutaj pisać, a po pewnym czasie okaże się, że te książki mają określony adres geograficzny.

— Jest się poetą, czy nim się tylko bywa?

— Jestem poetą, ale wiersze pisuję. Tak ci odpowiem, parafrazując to Przybosiowskie powiedzenie.

— Janusz Termer, recenzując Twój najnowszy zbiór „Księstwo Narwiańskie”, napisał: „Dominuje w tej poezji tema-

tyka autobiograficzna — tak to przynajmniej wygląda na pierwszy rzut oka — o charakterze egzystencjalnej refleksji, gdzie los własny, doświadczenie i przeżycie indywidualne stają się najczęściej punktem wyjścia do prób refleksji o ogólniejszym charakterze”. Czy zamierzasz pozostać wierny tej problematyce?

— Termer wykrył pewną bardzo dyskretną cechę mojej twórczości, której nieuważny czytelnik nie odkryje. Mianowicie, że jestem poetą przede wszystkim własnego, osobistego doświadczenia i obojętne, czy będzie to poparzenie się wrzaskiem, czy poparzenia polityczne, czy jest to osobiste doświadczenie zachwyty miłosnego czy zachwyty krajobrazem, to wszystko musi mieć początek w mojej psychice, w moim intelekcie. I dlatego pisuję tak nieregularnie, dlatego staram się nie być wyrobnikiem poetyckim, nie pisać, a pisywać, choć jestem poetą.

— Co jest już w wydawnictwach, a nad czym teraz pracujesz?

— W wydawnictwie jest tom wierszy „Akademia poetów”, ukończony w osiemdziesiątym chyba roku, czyli już dość dawno. W tym roku chcę dokonać wyboru wierszy do tomu „Wiersze z Polski” i będę go oferował któremuś z wydawców. Poza tym jeszcze inne dwie książki są u wydawców.

— Studiowałeś chemię i filozofię, czyli dwa bardzo różne obszary wiedzy?

— Skończyłem tylko filozofię. Studiowanie chemii było zwykłą pomyłką życiową, wynikającą bardziej z troski moich rodziców o moją przyszłość, niż z własnego przemyslenia, bowiem starając się na ten kieru-



wiersz jak mowa

nek naiwnie sądziłem, że będzie możliwe połączenie pracy chemika i niedzielnego pisania, co — jak doskonale wiesz — jest niemożliwe. Można niedzielnie sobie pisać, ale nie można być niedzielnym pisarzem.

— Przed opublikowaniem debiutanckiego tomu „Żywy Rudego” zajmowałeś się teatrem. Z okresu wrocławskiego wywodzą się również Twoje związki z muzyką. Zaczęło się — jak wiem — od librett operowych. Operę „Tamango” z Twoim librettem i muzyką Tadeusza Natansonu wystawiono w 1974 roku. Kolejny rozdział to przesłanie Łódzkiemu Towarzystwu Muzycznemu i stała współpraca z Łódzińską Orkiestrą Kameralną, która — podobnie jak to-

warzystwo — jest urzeczywistnieniem Twojego pomysłu. Co osiągnąłeś w tym zakresie? Jesteś zadowolony?

— Z samego faktu istnienia, zarówno towarzystwa, jak i orkiestry — tak. Natomiast z ich udziału w tworzeniu życia kulturalnego — jeszcze dalece nie. Ale jak wiesz, jestem racjonalistą i w sprawach pozapoetyckich, pozaartystycznych, staram się być pragmatykiem i doskonale rozumiem, że można zrobić tyle, ile naprawdę się da. Mój pogląd nie powoduje opuszczania rąk i „tumiwizmu”. Jeśli idzie o orkiestrę — na pewno można było więcej osiągnąć, mógł się bardziej ustabilizować zespół. Natomiast towarzystwo stoi wobec takiej perspektywy, że jeśli nie znajdzie się miejsca na rozwinięcie jego działalności, na dostarczenie tym wszystkim, którzy są zainteresowani uczestnictwem w ogniskach muzycznych, możliwości umuzykalnienia, to towarzystwo będzie się czoła w rozwoju.

Moje zainteresowania operą były jakby zwieńczeniem moich zainteresowań muzyką, ale zwieńczeniem bardzo przewrotnym, bowiem pisanie oper jest dzisiaj zajęciem absolutnie anachronicznym. Interesowałem się muzyką o wiele wcześniej. Po prostu należę do tych, na których te drgania, fale akustyczne, wywierają wrażenie i np. pierwszych pięć Warszawskich Jesieni było dla mnie ogromnym przeżyciem. Na drugiej i trzeciej Jesieni byłem na kilku koncertach jeżdżąc z Wrocławia do Warszawy. Tak więc moje zainteresowanie muzyką są naturalne i powiedziałbym — biologiczne, stąd także „mowność” mojej poezji, tzn. moja poezja jest mową, o tym zawsze pamiętam i staram się wiersz doprowadzić do formy mowy.

cie ma wszelkie walory portretu. Nagrodzona w grudniu ubiegłego roku „Ręka” to także portret, tyle że nie ręki, wykonanej precyzyjnie, pięknej chciałoby się powiedzieć, w czarnym dębie, ile gestu, w jakim podaje ona widzowi mały kamień. Tylko rzeźba może utrwalić taki gest.

— Poza tym w czasach, kiedy imitacja właściwie zastąpiła, wyręczyła oryginał, jest konieczne wracanie do źródła, do tworzywa. Podobnie podchodzi do swoich abstrakcyjnych kompozycji przestrzennych. I w tym miejscu, w namietności do tworzenia, zgadzamy się z Krystyną. Reszta nas różni. Ja wcale nie chciałem kształcić się plastycznie. Bardziej zajmowała mnie matematyka i fizyka niż rysunek, ale w rodzinnym Rudniku nad Sanem miałem nauczycielkę, która widziała we mnie talent. To ona przekonała rodziców i wspólnymi siłami wyprawili mnie do Jarosławia, do liceum plastycznego. Tam byli świetni nauczyciele. Tobiasz pracował metodą uczenia rzeźby Dunikowskiego, a Słowiński również skutecznie przekazywał malarstwo i rysunek. Na studia za to dostałem się za trzecim dopiero podejściem. Po Poznaniu i Warszawie (najbliższy Rybnika Kraków nigdy mnie nie pociągał) wystartowałem do Wrocławia, ale nie na malarstwo, grafikę czy rzeźbę, lecz na projektowanie plastyczne. Nie miałem już czasu, aby spudłować. Resztę powiedziała Krystyna.

Ciekawi mnie, z czego żyją ci młodzi artyści w niewielkiej przecież Łodzi. Krystyna skończyła („Na razie na zawsze” — jak mówi) z belferką i przygotowuje się do malowania. Chce, aby to była wystawa w jednej technice, aerografii.

Na pytanie, czy używa kiedykolwiek pędzla, odpowiada żartem, że czeka, aż ojciec sprezentuje jej sto pędzli obiecanych jako stawkę w zakładzie, że nie dostanie się na studia plastyczne.

Janusz na koniec sierpnia lub początek września przygotowuje rzeźby i obrazy dla łódzkiego BWA.

— Żyjemy z tego, co sprzedamy. Pracujemy przede wszystkim dla mecenasa państwowego. Wszystkie ważniejsze prace znalazły nabywców. To wystarcza na przeciętne życie i możliwość robienia sztuki. Czasem, dorywczo, zrobię jakąś usługę rzeźbiarską, coś na cmentarz, jakiś odlew wieszczą lub wodza, ale to raczej żeby nie zapominać, że muszę być też rzemieślnikiem. Teraz można powiedzieć, że jesteśmy biedni, nie mamy prawie żadnych swoich prac, ale za jakiś czas coś się może odłożyć. Nie wszystko powinno się sprzedawać.

ANDRZEJ JASION

Konkurs na najlepsze plastyczne dzieło roku rozstrzygany jest w grudniu. O tym z roku 1984 nie b: dzo już pamiętamy, ale okoliczności sprawiły, że dopiero teraz możemy zaprezentować Krystynę Wiśniewską i Janusza Czarnego, dwoje z pięciorga laureatów tego konkursu. Janusz Czarny dwukrotnie już zdobywał nagrody, Krystyna Wiśniewska po raz pierwszy, on z rzeźby (choć wystawia do konkursu także obrazy), ona za malarstwo.

Urodziła się w Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku, ale dzieciństwo spędziła w Zambrowie. W Supraślu zaś, wbrew oczekiwaniom rodziców (matka pocieszała ojca, że na pewno nie zda egzaminu wstępnego), ukończyła liceum plastyczne i całkowicie na „własny rachunek” wybrała się do Wrocławia.

— To miasto, choć byłam w nim po raz pierwszy, tak na mnie działało, że nie wyobrażałam sobie, abym nie została przyjęta do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

I wtedy już postanowiła zostać we Wrocławiu na zawsze. Studiowała projektowanie plastyczne, specjalizo-



I ta fioletowa poduszka, portret jaśka ozdabiającego jakąś wersalkę, to także rodzaj sztuki koncepcyjnej, wychodzącej od zamysłu, będącej zarazem wypróbowaniem możliwości pomysłu i sposobu jego realizacji. To rodzi konieczność tworzenia cykli, szeregu wariantów, jest bardziej jeszcze próbowaniem siebie niż twórczością. Są to jednak próby interesujące, oryginalne

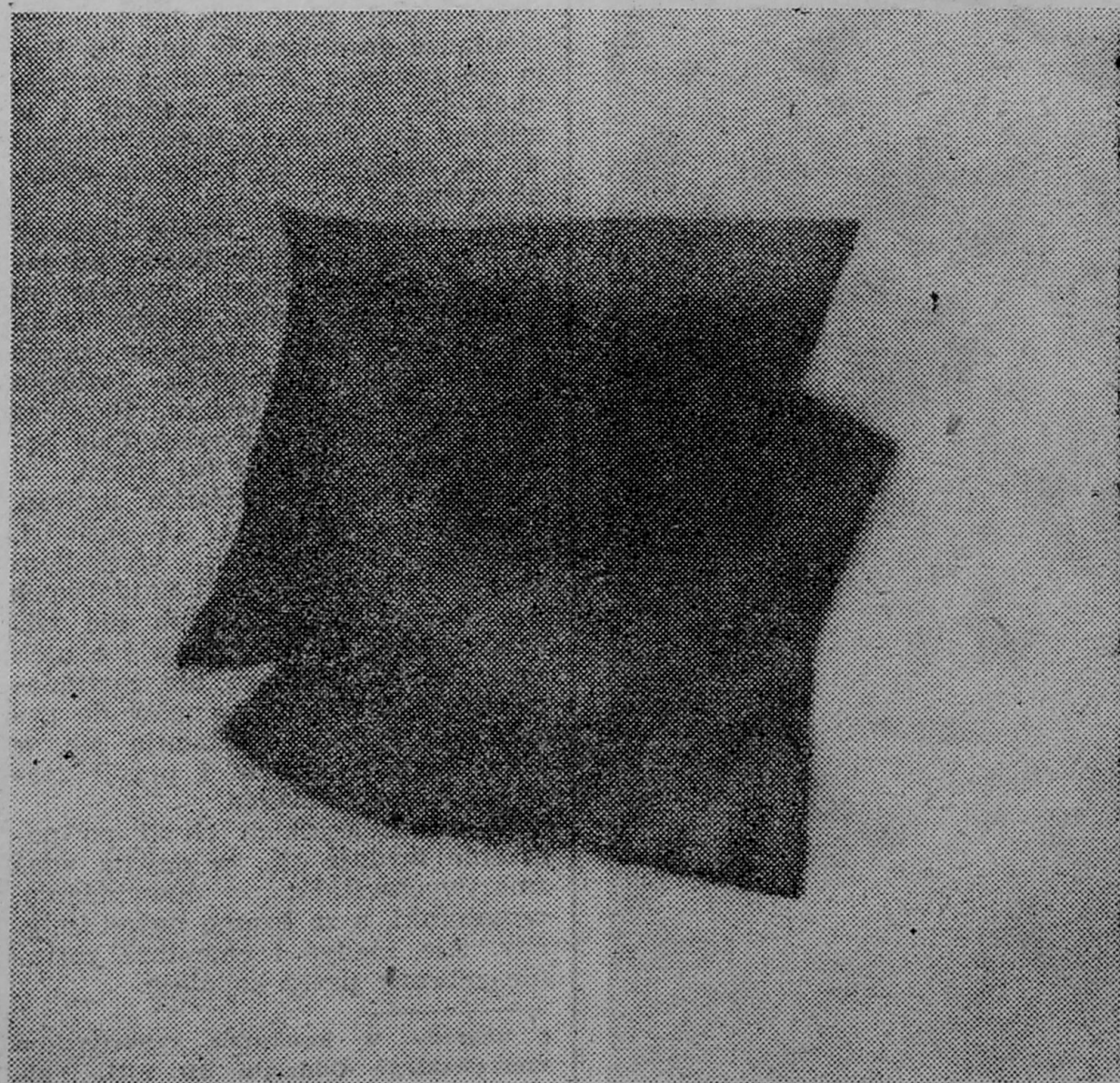
Janusz Czarny inaczej chyba (muszę tu umieścić to słowo — znak względności, aby sądy moje, próby nazywania, nie nabrały zbytnej kategoryczności) dochodzi do pomysłu twórczego. On nie używa materii do wywoływania efektu, nie stosuje tworzywa jako środka jedynie, ale odsłania istotę tworzywa, odwołując się do tego, że każde z nich oddziałuje w swoisty sposób na intelekt (ciężar a właściwie ciężkość, faktura, gęstość, płynność itd.), tworzy jednocześnie pewien uniwersalny język znaczeń. Taka jest „Głowa” (nagroda na pierwszym konkursie — plastyczne dzieło roku), polny okrągłak oprawiony w toporną drewnianą ramę-klatkę. Umieszczony na postumen-

nie wszystko na sprzedaż

wała się w formach przemysłowych. Po dyplomie miała zapewnione mieszkanie, pracę, ale ledwie ten dyplom zdała, wylądowała w Zambrowie.

— Uciekłam przed tym wszystkim, a właściwie od pewnego pana, który to wszystko zapewniał. Trochę z winy koleżanki, która była asystentką na wydziale, na którym studiował Czarny. Zwróciła moją uwagę, że to taki utalentowany student. Rzeczywiście, miała rację, ale skończyło się tym, że czekałam tu na niego z dwójką dzieci przeszło trzy lata, aż skończył studia. A obiecane mieszkanie nie było tak zaraz, chociaż ja ze swojej części umowy ze spółdzielnią wywiązałam się na czas — projekty placów zabaw dla dzieci zrobiłam w kilka miesięcy.

Widać, że Krystyna lubi pokonywać opór, brać w karby żywioły, konstruować — nawet jeśli to jest zabawa czy gra. Takie są jej prace, które wystawiła przed rokiem w BWA — działania czerni i bieli, aksamitu i sznurka, kwadratu i linii. Na konkurs, obok tych „prac ręcznych”, dała obraz przedstawiający poduszkę, namalowany aerografem, czyli rodzajem rozpylacza, dającego nieograniczone możliwości cieniowania, modelowania, a nawet mieszania barw przez nanoszenie warstw drobniutkich kropelek farby





dorównać zwierzętom

Pod względem funkcjonalnym nasze nosy to jeden wielki wstyd. W minionych tysiącach były one organami wręcz znakomitymi, ale pod tym względem pozwoliliśmy sobie zejść na psy i dziś ledwo potrafimy odróżnić zapachy przyjemne od przykrych. A na przykład zwykły spaniel, stojąc w polu i węsząc, potrafi dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o niewidocznych zdarzeniach i istotach. Nawet skromne ulepszenie naszego zmysłu węchu sprawiłoby, że nie potrafilibyśmy zgubić np. pachnących kluczyków. Zony natomiast wiedziałyby natychmiast, czy ich mężowie rzeczywiście pracowali po godzinach. Dzieci nie mogłyby kłamać, że naprawdę umyły zęby. Dzięki nosom wiele ssaków potrafi stwierdzić, czy inni są wystraszeni, nastawieni wrogo czy też godni miłości.

Fot. CAF

mieć miedź

O leczniczych właściwościach miedzi wiadomo już w pradawnych Indiach. Próbowano leczyć choroby skóry i oczu. Medycy starożytnego Wschodu przy złamaniach kości zalecali spożywanie sproszkowanej czerwonej miedzi. Arystoteles zasypiał z miedzianą kulą w dłoni. Obecnie w Egipcie i Syrii istnieje zwyczaj zakładania miedzianych pierścieni na nogach i rękach niemowlaków, dopóki nie pojawią się u nich pierwsze zęby. Statystyka medyczna odnotowała również, że epidemie cholery nie mają się pracowników odlewni miedzi.

Niewiele osób wie, że przyczyną uporczywych bólów głowy, szybkiego męczenia się, złego nastroju może być niedostatek miedzi w organizmie.

By uzupełnić brak tego mikroelementu, człowiek potrzebuje 3 miligramy miedzi na dobę. Mleko krowie i ryż zawierają go w niezbyt dużych ilościach. Natomiast duże zasoby znajdują się w wołowej wątrobie, morelach, owsie, jęczmieniu, burakach, arbusach, fasoli, czarnej porzeczce, borowikach. Podobnie dużo ma tarczynę, poziomki, truskawki, maliny, jeżyny, żurawina. Wyczerpanie zasobów miedzi w organizmie powoduje bezpłodność, arytmie, nerwowość i psychiczny rozstrój, zmniejszenie odporności organizmu na liczne infekcje. A więc miedź jest nie tylko najskuteczniejszym lekiem na stłuczenia, jak to dowodzi ludowa medycyna.

doktor honorowy po raz setny

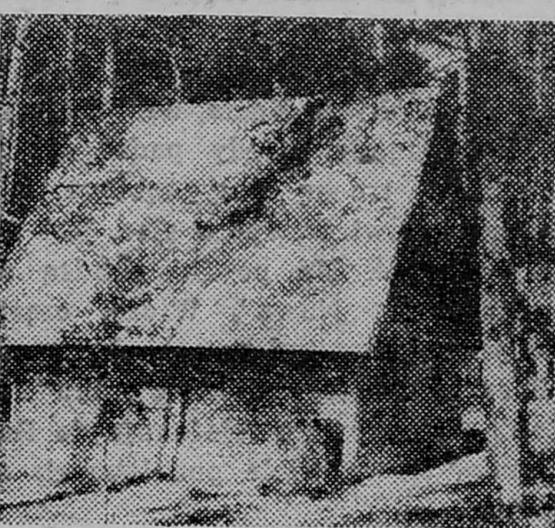
Theodore Hespurgh, rektor amerykańskiego uniwersytetu Notre Dame, jest posiadaczem stu doktoratów honorowych. Więcej takich tytułów nie ma nikt.



swawolnik

Jeśli zamiast dmuchać w małą dziurkę trąbki, wciągniemy z całej siły powietrze przez otwór duży, uzyskamy ten sam rezultat, z tą jednak korzyścią, że nie oplujemy nikogo mikrobami. Jest to — rzecz jasna — zadanie trudniejsze, bo trzeba okropnie rozdziawiać gębę. Ale jak się człowiek nie pomęczy, to do niczego w życiu nie dojdzie.

Fot. CAF



sny o drzewach

Celtowie i Galowie uważali, że jeśli przyśnią się zielone drzewa, zwiastują one pomyślność. Zielony dąb oznaczał zaszczyty, jesion i topola — przysporzenie majątku, kasztan — powiększenie rodziny, brzoza i lipa — szczęście w miłości, sosna i świerk — siłę i zdrowie, drzewa owocowe — hojność ze strony rodziny lub przyjaciół.

sposób na gadulstwo

Jeden z dyrektorów pewnego amerykańskiego przedsiębiorstwa polecił usunąć ze swego gabinetu wszystkie krzesła, z wyjątkiem własnego. Konferencje, w poprzednim okresie pozeracz czasu personelu, trwały teraz bardzo krótko.

oliwki domowe

Zielone, niedojrzałe śliwki wielkości galki muszkatołowej włożyć do słoików, zalać słoną, przegotowaną i ostudzoną wodą. Na litr wody trzeba dodać pół kilograma soli. Na wierzchu słoika nalać sporo (3 cm) oleju lub oliwy i zamknąć.



stragam

cząć i zapewnić jej pierwszorzędne wykształcenie, to chyba nie po to, żeby pozwolić jej odejść, nie uważasz?... Również mój ojciec ustąpił prośbom biednego Galijczyka, który krąży gdzieś tutaj i pragnie ją wykupić, ale ponieważ zażądał za nią zawrotnej sumy, myślę, że z tej strony nic nam nie grozi. Sam powiedz, Henryku, czy jest cenna za taką niewolnicę?

— Jest doprawdy czarująca — odpowiedział młodzieniec. — Gdyby mieszkała w haremie sultana, byłaby ulubioną odaliską władcy. Ale muszę zwrócić twoją uwagę, Leoncio — ciągnął dalej, wbijając w szwagra złośliwe spojrzenie — jako przyjaciel i brat twojej żony, że mając w salonie przy boku mojej siostry tak piękną i tak dobrze traktowaną niewolnicę, stwarzasz sytuację niewygodną a może nawet niebezpieczną dla spokoju domu...

— Brawo — Leoncio przerwał mu drwiąco. — Jak na twój wiek już jesteś nie lada kaznodzieją! Ale nie martw się o to, mój drogi, twoja siostra nie żywi takich obaw i lubi, żeby Isaura była dostrzegana i podziwiana przez wszystkich. I ma rację. Isaura jest jak luksusowy mebel, który zawsze ma stać w salonie. Chcesz, żebym odesłał do kuchni moje weneckie lustro?

Malwina, która nadeszła z wnętrza domu roześmiana, świeża i radosna jak kwietniowy poranek, przerwała im tę rozmowę.

— Dzień dobry, panowie leniuchy! — powiedziała głosem srebrzystym i radosnym jak szczybiot jaskółki. — W końcu jednak wstałaś.

— Jesteś dziś bardzo wesola, moja droga — odrzekł z uśmiechem jej mąż. — Pewnie widziałas jakiegoś zielonego ptaszka ze złotym dzióbkiem?

— Nie widziałam, ale zobaczę. Jestem po prostu wesola i chcę, żeby dla wszystkich był to dzień świąteczny. A to zależy od ciebie, Leoncio, więc niepokoiłam się, czy już wstałeś. Chęć ci o czymś powiedzieć. Powinnam była to zrobić wczoraj, ale radość z ujżenia niewdzięcznego brata, którego tyle nie widziałam, sprawiła, że zapomniałam...

— Ale o co chodzi?... Mów, Malwino.

— Nie pamiętasz o pewnej obietnicy, którą zawsze powtarzam, świętej obietnicy, co od dawna powinna być spełniona?... Dziś chcę, domagam się, żeby ją spełnić.

— Naprawdę? O jaką obietnicę chodzi?... Nie pamiętam.

— Ach, nie udawaj roztargnionego! Nie pamiętasz, że obiecałeś dać wolność...

— A już wiem, wiem — przerwał zniecierpliwiony Leoncio. — Ale mówię o tym tutaj, w obecności tej... po co ma nas słyszeć?

— I cóż to szkodzi? Ale dobrze, niech będzie, jak chcesz — odpowiedziała Malwina, biorąc rękę Leoncia i prowadząc go w głąb domu. — Wejźmy do środka. Henryku, poczekaj jedną chwileczkę, zaraz każe, żeby przygotowano nam kawę.

Dopiero po wejściu Malwiny Isaura zdążyła sobie sprawę z obecności młodzieńców, którzy w pewnej odległości oglądali ją, coś tam sobie szepcząc. Niewiele też słyszała i niczego nie zrozumiała z szybkiej wymiany zdań między Malwiną a Leonciem. Zaledwie małżonkowie wyszli, Isaura również podniosła się z tym zamiarem, ale Henryk zatrzymał ją gestem ręki.

— Czego pan sobie życzy? — spytała spuszczaając oczy.

Kilka dni po ślubie Leoncia, radca z całą rodziną i nowożeńcami powrócił do swej fazendy w Campos. Wtedy to pan Almeida przekazał synowi zarząd majątku wraz z niewolnikami i całym dobytkiem. Oświadczył przy tym, że jest już dość stary, schorowany i przemęczony i chce spokojnie spędzić resztę swych dni, będąc wolnym od zajęć i kłopotów, a dożywotnią rentą, którą sobie wyznaczył, wystarczy mu w zupełności. Radca wyjechał na dwór cesarski, uczyniwszy za życia zapis na rzecz syna. Radczyni wołała jednak pozostać przy dziecku, co pan Almeida przyjął z wielkim zadowoleniem i przychylnością.

Malwina, która mimo swej arystokratycznej pychy, miała duszę skromną i dobrą, a serce tkliwe, nie mogła nie darzyć nieszczernej Isaury żywym zainteresowaniem i głębokim uczuciem. Wszak była



ona tak dobra i miła, tak echa, skromna i posłuszna, a posiadając niezaprzeczone enoty ducha i będąc piękną, z miejsca zdobywała sobie przychylności wszystkich.

Isaura od razu stała się nie tyle ulubioną pokojówką, co najwierniejszą towarzyszką i przyjaciółką Malwiny, która nawykła do dworskich przyjemności i rozrywek, odetchnęła spotkawszy tak dobrą i kochaną towarzyszkę samotności, w której przyszło jej żyć.

— Z jakiego powodu nie wyzwolicie tej dziewczyny? — powiedziała któregoś dnia teściowej. — Tak dobre i ciekawe stworzenie nie urodziło się po to, żeby być niewolnicą.

— Masz rację, moja córko — odpowiedziała dobroliwie starsuszka — ale czegoż chcesz?... Nie mam odwagi uwolnić tej ptaszyny, którą niebo zesłało mi na pociechę i ulżenie mojej starości. A

WIEŚCI GRODZKIE

Srodek lata, oczy przyciąga ciekoladowa opalenizna dziewcząt i szylidy z napisem „Lody”. W taką pogodę pałeczki salmonelli, wywołujące groźne choroby układu pokarmowego, czują się najlepiej. Trzeba więc szczególnej uwagi, by nie stwarzać warunków sprzyjających ich zagnieżdżeniu się. W sobotę, 13 lipca, pracownicy łomżyńskiego Sanepidu odwiedzili kilka lodziarni i ośrodków wczasowych. W punkcie sprzedaży lodów w Stawiskach stwierdzono brak aktualnych próbek do ich badania. Lody sprzedawali, wbrew przepisom bez kasjera, nieogolony właściciel zakładu, dotykając pieniędzy i kubeczków z lodami. W lodziarni Andrzeja K. w Grajewie uchybienia były jeszcze większe: brak próbek lodów, nieczynna kanalizacja, patelnia elektryczna do smażenia paczków nie myta od kwietnia, obrosnięte brudem gumy uszczelniające termosy do lodów. Uwagę kontrolujących przyciągnęło niezwykle rozwiązanie racjonalizatorskie — wody ciepłej nie było, ale po włączeniu termy zaczął pracować wentylator. Decyzją państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego właściciel lodziarni będzie odpowiadał za zaniedbania przed kolegium do spraw wykroczeń, a wytwórnia lodów została zamknięta. W ośrodku wczasowym „Rybitwa”, nad Jeziorem Rajgrodzkim, najbrudniej jest w toalecie, ale nie bez winy są wczasowicze, którzy na muszlę klozetową wchodzi z butami. W „Kniej” kierowniczka bufetu zapłaciła tysiączłotowy mandat za prowadzenie sprzedaży lo-

dów przez jedną osobę, w kuchennej spiżarni zakwestionowano ćwikłę z chrzanem i przecier ogórkowy, które straciły ważność w ubiegłym roku. Natomiast szefowa kuchni młodzieżowego obozu sportowego za niewyparzenie naczyń (nieczynny wyparacz) i szatnię w kredensie ukarana została pięćsetzłotowym mandatem. Trudno w wynikach kontroli doszukiwać się optymizmu. Miejmy nadzieję, że Sanepid zdąży na czas tam, gdzie jest najgorzej.

KOLNO



Mówi kierowniczka domu wycieczkowego PTTK i szef kuchni z Zakładu Remontowo-Montażowego z Radomia.

— Mimo że dom z zewnątrz nie prezentuje się okazale, wewnątrz jest przyjemnie. Przeprowadziliśmy remont, odnowiliśmy pomieszczenia i myślę, że dzieci czują się dobrze. Chodzą na ławkę, bawią się nad przepływającą obok strugą, jeżdżą na wycieczki do Kozła, do Gorszczy na jagody. Kiedy padał deszcz siedzieli trochę przyszybkowane, ale mamy telewizor, sporo gier, jest się czym zająć. Na posiłki ełdzą do restauracji „Nowa”. Widzę, często przynoszą stamtąd owoce, chyba codziennie ciasto. Od kierownika kolonii, który często telefonuje do Radomia, słyszę wiele pochlebnych opinii.

— Kierowniczka domu wycieczkowego nie przesadza. W Kolnie czujemy się dobrze. Według pierwotnych planów na kolonie mieliśmy jechać do Białobrzegów i chyba dobrze, że z nich zrezygnowaliśmy. O ile wiem, są tam o wiele gorsze warunki niż tu. Przyjeżdżają rodzice kolonistów i potwierdzają tę opinię. Do końca wakacji do Kolna przyjadą jeszcze dwa turnusy.

CIECHANOWIEC



O wypoczynku w Ośrodku Sportu i Rekreacji opowiada jedna z członkiń 118-osobowego młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca „Kujawy” z Włocławka.

— Trudno mówić o wypoczynku. Przyjechaliśmy do Ciechanowca nie tylko po to, aby wypoczywać, ale i pracować. Przed południem uczymy się tańczyć, po południu zaś najczęściej są w programie zajęcia szkoleniowo-wychowawcze. Dopiero w sobotę (13 lipca) jedziemy na wycieczkę do Białowieży. Często mamy ogniska, będzie dzień sportu i konkurs tańca towarzyskiego. W Ciechanowcu przebywamy od 1—26 lipca. Trzykrotnie, w tym 22 lipca, wystąpimy przed publicznością z Ciechanowca. Będzie oglądała nas też komisja z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wypada coś powiedzieć o wyżywieniu. Posiłki jadamy w restauracji „Złoty Kłos”. Dzisiaj na obiad był kotlet schabowy i zupa pomidorowa, na śniadanie jajecznica, dżem, kawa z mlekiem. W sumie jest fajnie, mimo że często podają pyzy.

RAJGRÓD



LECH DOBRZYCKI, kierownik ośrodka wczasowego „Knieja”: — Mamy kaowca i tłumacza, więc kiedy padał deszcz, było komu zająć się wczasowiczami.

Gościmy czterdziestoosobową grupę z NRD, z Jany, pracowników słynnych zakładów optycznych. Nie słychać, aby wczasowicze kłeli warunki w naszym domu. Nie wiem, jak tłumaczyć mniejsze zainteresowanie barem, w porównaniu do ubiegłego roku spadło gdzieś o 70 proc. Chyba bankowcy zaczęli liczyć pieniądze. Nie przeszkodziło to jednak zbrataniu obu nacji. Pod koniec wieczorku zapoznanego przedstawicieli obu grup narodowych wspólnie wznosili toasty. Dbamy też o zbieraczy jagód i grzybów. Bezpłatnie otrzymują z kuchni słoiki po kompotach, chociaż muszą przynieść, że z rybami nie jest najlepiej. Tylko raz w czasie turnusu podajemy ryby z Jeziora Rajgrodzkiego. Ale przeczytanie jadospisu w dwóch językach to też satysfakcja.

Kierownik ośrodka wczasowego „Rybitwa”: — Mamy domki kempingowe o różnym standardzie. Do niektórych doprowadzona jest ciepła woda. Kiedy było chłodniej, włączaliśmy centralne ogrzewanie. Wśród gości mamy miłośników przyrody, dla których warunki socjalne nie są aż takie ważne, organizują sobie wycieczki na Bagna Biebrzańskie. Ośrodek jest biedny, nie mamy nawet kaowca. To może i dobrze, wczasowicze wiedzą o tym i nie zwracają głowy.

poza tym, po co ją wyzwaląć? Ona tutaj jest wolna, nawet bardziej wolna niż ja, nieszczęsna, która nie zaznałam radości życia, ani też nie mam siły, aby korzystać z wolności. Chcesz, żebym wypuściła moją turkawczkę? A jeżeli odleci i już nigdy nie wróci do klatki?... Nie, nie, moja córko, dopóki żyję, chcę ją mieć zawsze przy sobie, chcę, żeby była moja i tylko moja. No pewnie, pomyślisz sobie, jaka to egoistyczna starucha, ale przecież tak niewiele zostało mi życia. Poświęcenie nie będzie duże. Po mojej śmierci zostanie wolna, a ja zadbam o to, aby zostawić jej znaczny spadek.

I rzeczywiście: dobra staruszka wielokrotnie usiłowała spisać testament zapewniający przyszłość biednej niewolnicy, ale radca, popierany przez syna, zawsze znajdował jakąś wymówkę i pod byle pretekstem opóźniał realizację świętego pragnienia swej żony, aż do dnia, kiedy niespodziewany atak paraliżu postępowego powalił ją w ciągu kilku godzin. Umarła nie odzyskawszy przytomności, aby wyrazić swoją ostatnią wolę.

Malwina przy zwiłkach swej teściowej przysięgła, że otoczy nieszczęsną niewolnicę taką samą opieką i czułością, jaką zapewniała jej zmarła. Isaura długo opłakiwała śmierć tej, która była dla niej czułą i troskliwą matką, ale ciągle była niewolnicą, tym razem już nie dobrej i cnotliwej pani, lecz kapryśnych, lubieżnych i okrutnych panów.

ROZDZIAŁ III

Jeszcze nie poznaliśmy bliżej szwagra Leoncia — Henryka. Był to elegancki, przystojny dwudziestolatek, swawolny, lekkomyślny i zarozumiały jak prawie wszyscy młodzieńcy, zwłaszcza gdy mieli szczęście urodzić się w bogatej rodzinie. Jednak mimo tych drobnych wad, odznaczał się dobrocią serca, godnością i szlachetnością duszy. Studiował medycynę, przebywał właśnie na wakacjach, a Leoncio zaprosił go do siostry, aby spędził kilka dni w jego fazendzie. Obaj młodzieńcy przybywali z Campos, gdyż Leoncio, który poprzednio bawił tu krótko i zaledwie parę razy, a teraz chciał uporządkować dom rodzinny, zaczął zwracać uwagę na niezwykłą piękność i nieporównywalne wdzięki Isaury. Mimo że los obdarzył go ładną i elegancką żoną, Leoncio nie ożenił się z miłości, bo uczucia były mu całkiem obce. A ożeniwszy się z wyrachowania, chociaż jego żona była piękna i młoda, darzył ją tylko namiętnością, która powstaje z przyjemności zmysłowych i wraz z nimi znika. Dopiero nieszczęsna Isaura poruszyła głęboko i gwałtownie struny libertyńskiego serca, jeszcze nie zniszczonego zupełnie przez rozpustę. Czuł do niej ślepą i gwałtowną miłość, która z dnia na dzień rosła stosownie do przeszkód, jakie piętrzyły się przed nią, przeszkód do jakich nie przywykł i które daremnie usiłował pokonać. Ale nie zamierzał rezygnować ze swych szaleńczych zamiarów, gdyż w końcu — myślał — Isaura była jego własnością i gdyby zawiodły wszystkie inne środki, pozostawało mu jeszcze użycie siły. Leoncio był godnym spadkobiercą wszystkich złych instynktów radcy i jego nieposkromionej rozpusty.

Przez całą drogę, mając w głowie ciągle obraz Isaury, Leoncio długo rozmawiał ze swoim szwagrem na jej temat, wychwalał jej urodę i ze wzruszającym cynizmem wyjawiał mu swoje namiętności, które dotąd ukrywał w sercu. Rozmowa ta nie podobala się zbyt Henrykowi, który często czerwienił się ze wstydu i oburzenia z powodu siostry, co nie przeszkadzało mu okazywać żywego zainteresowania poznaniem tak pięknej niewolnicy.

Następnego dnia po przyjeździe młodzieńców, o ósmej rano, Isaura skończywszy właśnie odkurzać meble i sprzątać salon, usiadła naprzeciw okna i zajęła się haftowaniem, czekając aż panowie wstaną z łóżek, aby podać im kawę. Leoncio i Henryk wnet pojawili się i — stanawszy w drzwiach — zaczęli uważnie oglądać Isaurę, która rozstrząsana, nie zdając sobie sprawy z ich obecności, dalej haftowała.



— Jak więc ci się podoba? — szepnął Leoncio szwagrowi. — Czy ta niewolnica nie jest nieocenionym skarbem? Któżby nie powiedział, że jest to jakaś Andaluzijka z Kadyksu albo mieszkanka Neapolu?

— O nie, nic z tego. Ona jest czymś lepszym — odpowiedział zachwycony Henryk — to prawdziwa Brazylijka.

— Jaka Brazylijka? Jest lepsza od wszystkich innych. W przypadku wolnej dziewczyny, te wdzięki i siedemnaście wiosenek, przewróciłoby w głowie niejednemu mężczyźnie. Twoja siostrzyna pragnie, żebym ją wyzwolił, twierdząc, że taka była wola mojej matki nieboszczki. Ale nie jestem tak głupi, żeby zbyt lekko pozbywać się cennego klejnotu. Jeżeli moja matka miała kaprys ją rozpusz-

Z MARGINESU

O normalnie „bezpiecznej” godzinie, tj. około 16.00, w korytarzu kawiarni „Bona” trzech facetów pobito dwóch i — zgodnie z wszelkim prawdopodobieństwem — uciერიათo dwóch, a głównie ich portfele. Panu Wackowi zabrali 37 000 zł, a panu Rysowi — 130 000. Jednak po jakimś niedługim zresztą, czasie pan Rysiek odzyskał 115 000 zł, czyli je- go straty zmniejszyły się do 15 000. Pie- go straty przekazał mu szatniarz, budzący nadzieje zaufanie złodziei. I jak tu widocznie rabusiów: 167 000 jest równie trudno podzielić przez trzy jak 52 000, ale to żaden powód, aby dochód nie- przymuszenie zmniejszać o dwie trze- cie. Zagadka ta widocznie tak mocno intrygowała poszkodowanych, że wahali się całą dobę, zanim zameldowali mil- cję o zafiscie.

Po pół roku wydano się, że napad ra- bunkowy na Andrzeja M. z Krajewa Korytek i kradzież 25 000 zł na jego szkodę były dziełem... fantazji samego Andrzeja M.

Lipcowe wlamania do łomżyńskich piwnic: przy Prusa wymorzony głodem zapewnił sobie na miesiąc rozkosze pod- niebienia — konserwy mięsne rozmatle, grzybki marynowane i wino domo- wej roboty. Konsekwencje prawne wlamawczy zna na pewno, lecz odkry- cia amerykańskich naukowców, że ma- rynaty i konserwy sprzyjają rakowi- żątku, z pewnością nie. Naukowcy twierdzą też, że wszelkie nowotwory złośliwe zwalczą się... głodówką, o czym kiedyś w „Kontaktach” pisa- liśmy.

Okradający piwnicę przy Staffa też popełnił błąd wynosząc 20 stołków szczawiu i botwiny. Mniejszym bledem była kradzież dwóch opon i akumula- tora, chociaż popyt na nie na czarnym rynku wyraźnie spadł, kara za to prze- stępstwo natomiast znacznie wzrosła. Najlepszego wyboru dokonał ten, który z piwnicy przy ul. Słowackiego ukradł — jak na sezon urlopowy przy- stało — rower i trzy wędkę. Zanim go złapali, może coś złowi...

W Rutkach rolnikowi z kieszeni wy- tuszono 59 000 zł. Gdy milicja zatrzy- mała sprawcę, okazało się, że zdażył przez dwa dni wydać 26 000 na alko- hol. Przy takich potrzebach konsum- pcyjnych rzeczywiście trudno zaspokajać je uczciwą pracą.

Trzydziestotrzyletni rencista ze Sta- wisk zmarł na trawniku w pobliżu restauracji „Nowoczesna”. Choroba nie zdołała go wykończyć, natomiast sku- teczny okazał się alkohol. Starszy o równych 20 lat rencista z Zambrowa również natogowo popijał, co skończy-

ło się równie tragicznie: gdy szedł uli- cą Ostrowską, doznał zawału serca.

Szczęście, że nastąpił czas żniw. Mło- dzieź rolnicza tu i ówdzie nie wytrzy- mała już oczekiwania i napięcia wyda- rowywała różnymi sposobami. W Szczepankowie na przykład późnym lipcowym wieczorem młodzi mężczyźni w stanie nietrzeźwym dyskutowali o stanie polskiego rolnictwa. Pan sier- żant nie miał nic do tego, dopóki je- den z nich nie wsiadł na ciągnik. Sier- żant podjechał motocyklem i poprosił kierującego o dokumenty. Pijany, ura- żony w swej godności własnej, zszedł z ciągnika i przyczepił się do mundu- ru milicjanta. Czując poparcie koleistów popychał go i powtarzał, że dokumen- tów nie ma. Jeden z kumpi uznał, że indagowany jest zbyt cierpliwy wobec wymagań sierżanta i zaatakował tego „z byka”. Do bitki włączył się bez- czynny zawiadacz. Rozbroili funkcyj- nariusza z pałki, zabrali nawet latarkę, mandaty, czekli służbowe i notatki. Pobitego zostawili na drodze, a sami odjechali ciągnikiem. Sześć dni póź- niej prokurator zatrzymał krewkich młodzieńców z Boguszyca: Kazimierza K. i Leszka T.

Danuta M., dwudziestopięcioletnia mę- żatka i matka dwojga dzieci, pracująca w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Grajewie, została oskarżona o han- del wodką monopolową. Sąd Rejonowy w Grajewie rozpatrzył sprawę w try- bie przyspieszonym i ukarał ją grzywną 200 000 zł, a ponadto obciążył kosztami postępowania w wysokości 20 000 zł; przepadły też na korzyść skarbu państwa dowody rzeczowe, a mianowi- cie 28 butelek żytniej.

Późnym wieczorem 15 lipca młodzi mężczyźni zjawili się pod Przedsiębior- stwem Produkcji Leśnej przy ulicy Za- biej w Łomży. Nie po raz pierwszy zresztą, i nie tylko tych mężczyzn, dręczyla myśl, że młode kobiety nocą przebiegają owocem miast przebie- rać w adoratorach. Ta grupa czuła taką potrzebę okazania swych uczuć i współczucia, że parła na hale produk- cyjną mimo sprzeciwów dozorców i wspierających go pracowników, przed- stawicieli mekiego rodu. Gdy na Za- biej pojawił się powiadomiony radio- woz milicyjny, zatoczył już się roz- pierzeli i należało jedynie przewieźć na pogotowie zakrawionych obrońców kobiet. Obrażenia okazały się niezbyt groźne, a kryjówka sprawców została szybko wykryta.

W Poniedziałek już nie milusiński spę- dzał swój pijany czas na telerzowaniu matczynej plantacji truskawek. Robota matki się nie liczy, ale pieniądze może by się przydały?

Wyrazy głębokiego współczu- cia

Kol. BARBARZE PETKOWSKIEJ z powodu śmierci M A T K I składają Zarząd i pracownicy Spółdzielni Transportu Wiej- skiego w Łomży.

K-290

Wyrazy szczerzego współczu- cia i żalu

Kol. DANUCIE 7AWADA z powodu śmierci M A T K I składają Dyrekcja, POP, Zwią- zki Zawodowe i współpracow- nicy RSW „Prasa-Książka- -Ruch” PUPiK O/W Łomża.

K-292

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH w ŁOMŻY

uprzejmie zawiadamia

wszystkich zainteresowanych, że Spółdzielnia Mieszkaniowa w Szczuczynie wywiesi w swojej siedzibie w terminie od 1985.08.08 do 1985.08.22 listę osób zakwalifikowanych do przy- jęcia w poczet członków Spółdzielni.

ZAWIADAMIAMY, że:

1. W poczet członków Spółdzielni będą przyjmowane osoby, które spełniły warunki do przyjęcia w poczet członków w 1981 r.
2. Wnioski o przyjęcie w poczet członków osób wymienio- nych w pkt. 1 ubiegających się o przyjęcie w poczet członków w trybie przyspieszeń będą przyjmowane do dnia 1985.07.31.
3. Wnioski kandydatów wymienionych w pkt. 1 zarejestro- wanych w Spółdzielni Mieszkaniowej w Szczuczynie będą rozpatrywane z urzędu.
4. Spółdzielnia łącznie przyjmuje około 30 osób w poczet członków.

Równocześnie uprzejmie zawiadamiamy, że szczegółowe in- formacje o warunkach ubiegania się o członkostwo można uzyskać w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej w Szczuczynie.

K-288

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzecz- niem nr A-441/85 z dnia 1985.05.21 ukarało Eugeniusza Pstragowskiego, s. Bolesła- wa, ur. 1.04.1964 r., zam. Olszewo, karą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą na 40 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci zakazu prowadzenia po- jazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy, a także podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.03.18 o godz. 21.00 w Łomży na ul. Wojska Polskiego, będąc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem marki Fiat 126p, nr rej. LOM-6330, kierował pojazdem nie mając do tego uprawnienia oraz nie zatrzymał się do kontroli w celu uniknięcia jej, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 7, 94 § 1 i 92 § 2 kw.

k 278

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzecz- niem nr A-317/85 z dnia 1985.05.20 ukarało Leszka Mierzejewskiego, s. Stanisława, ur. 26.06.1965 r., zam. w Jankowie Młodzianowie, karą grzywny w wysokości 15 000 zł z zamianą na 50 dni aresztu, przypadkiem sprzętu rybackiego oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 29.11.1984 r. dzia- lając wspólnie i w porozumieniu z Józefem Jankowskim, nie posiadając wy- maganego zezwolenia, łowił ryby siecią na jeziorze Krętał w rejonie wsi Jan- kowo Młodzianowo, gm. Nowogród, co stanowi wykroczenie z art. 119 § 3 kw. w związku z art. 82 pkt 3 ustawy z dnia 7.03.1939 r. o rybołówstwie.

k 277

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Zambrowie z dnia 28 czerwca 1985 r., mieszkając wsi Kraszewo Czarne, woj. łomżyńskie, Karol Arkadiusz Skłodowski, ur. 9.05.1960 r., syn Jana, został skazany na karę 20 000 zł grzywny za to, że będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował po drodze publicznej rowerem oraz wszczął awanturę, czym zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

k 289

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „MONDEX” PILNIE WYNAJMIE LUB WYDZIERŻAWI obiekt produkcyjno-biurowy

o powierzchni około 200 m kw. w Łomży na produkcję odzie- żową. Oferty należy kierować na adres: P.Z. „Mondex”, Czer- wone 131, Kolno, tel. 26-47.

k 286

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „MONDEX” PILNIE ZATRUDNI

kuśnierzy, wykańczarki, krawcowe i stolarzy. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie przedsiębiorstwa: Czerwo- ne 131, tel. 26-47, Kolno.

k 287

ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, nr 4148/74 na nazwisko Janusz Henclik, Łomża, ul. Słowackiego 11 m 4.

k 4344

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. CABTE, nr 1264/83 rok, Mirosław Karwowski, 18-520 Stawiski, ul. Łomżyńska 3.

p 1620-1

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A na na- zwisko Wacław Gromek, zam. we wsi Gaczkowo, poczta Zaręby Kościelne.

p 1611-1

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. C, nr 0033/55, Aleksander Dąbrowski, Łomża, Poznańska 79.

k 4349

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T,

k 4351

nr 4950/75, Aleksander Kosiewicz, Nowo- gród, Stacha Konwy 30.

SPRZEDAM magnetofon TOSHIBA, gram- ofon JVC, tuner SANYO, wzmacniacz JVC AK-107, ALTUS 75. Łomża, tel. 65-19 (wieczorem).

k 4345

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, nr 12133/82, Andrzej Szeńk, Łomża, Spół- dzielcza 32/12.

k 4347

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, nr 10358/81, Mirosław Franciszek Karwow- ski, Łomża, Sikorskiego 73.

k 4349

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, T, nr 228937/81, Jan Andrzej Ustach, Łaski 7, gmina Zbójna.

k 4351

07.25 TV 07.30

CZWARTEK
PROGRAM I
9.10 Kino Telefilm: „A to heca”. 10.25 „Domator” — świącz z nami. 10.40 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. 11.05 „Okno w oko z ludojadem” — film RFN. 17.00 „Poligon”. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Mieszkać” — wszechnicia budowlana. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Sensacji: P. Levene — „Ptak, który może zginąć”. 22.25 „Na imieniny dla Anny” — widowisko.

PROGRAM II
18.00 „Lekcja” — program publicystyczny. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Spotka- nie ze sportowcami 40-lecia”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wieczory chopinowskie” — M. Argerich. 21.00 Razem z Dwójką — „O dobrych ludziach”. 21.50 „Rękopis zna- leziony w Saragossie” — film polski.

PIĄTEK
PROGRAM I
9.10 Telefilm: „Wakacje z komputerem”. 10.40 „Domator” — poradę. 10.40 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. 10.55 Film dla II zmia- ny: „Biały krak”. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rzeczy”. 20.30 „Biały krak” — film ZSRR. 22.05 Żniwa 85. 22.35 „Sprawa dla reportera”. 23.15 Studio Lato.

PROGRAM II
18.00 „Kosmiczny test” — teleturniej. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Podaj łapę” — „Pudel”. 19.30 Dziennik. 20.00 „W poszukiwaniu Indii” — film dokum. 20.30 Sopot 84. 21.30 „Było, nie minęło” — magazyn filmów dokum. 23.05 „Wilhelm Milczący” — film holenderski. 23.55 „Stan krytyczny” — „Dzieci i dzieci”.

SOBOTA
PROGRAM I
9.00 Kino Telefilm: „Dziewczyna i chłopak”. 9.45 Koncert przyjaźni. 10.15 „Radar” — wojenny magazyn filmowy. 10.40 Teatr TV: W. Biełko — „Sposób na życie”. 11.50 Muzea i galerie w Polsce — Łańcut. 12.20 „Rezonans” — TV miesięcznik muzyczny. 12.50 „Morze wokół nas”. 13.30 „Poradnik rolniczy”. 14.00 „Z Polski ro- dem” — magazyn polonijny. 14.30 „Zdrowie” — magazyn wojskowy. 15.10 TV Lista Przebojów. 15.40 Trybuna Sejmowa. 16.10 „Dwie noce z Kleopatry” — film włoski. 17.25 Studio Sport. 18.40 Losowanie Dużego Lotka. 18.50 „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK. 19.00 Dobranoc. 19.10 Studio festiwalowe — Moskwa 85. 19.30 Dzien- nik. 20.00 „Tajemnica zamku w Karpatach” — film CSRS. 21.35 „Czas” — magazyn publ. 22.10 „Koniec wspaniałego dnia”. — widowisko muzyczne. 22.45 Studio Sport. 23.10 „Rewir sierżanta Mortimera” — film nowozelandzki.

PROGRAM II
16.00 Sobota w Dwójce. 16.10 „Wideoleka”. 16.30 „Ze sztuka na ty”. 17.45 Dla dzieci: „Podróże na taśmie 16 mm”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „1500 sekund wielkiego sportu”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Cepellada kaszubska”. 20.50 „Wokół estrady” — M. Rodowicz. 21.45 „Mragowo 84” — program muzyczny. 22.25 „Musashi” — serial jap.

NIEDZIELA
PROGRAM I
9.00 Kino Telefilm: „Krokodyle z przedmieścia”. 10.35 „Wielkie rzeki świata”. „Pad” — film franc. 11.30 „Siedem anten”. 13.30 TV Koncert Zyczeń. 13.10 „Kraj za miastem”. 19.30 Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 85. 14.35 „Rodo- wody pokolenia” — „Ludzie z Siemianowie”. 15.10 „Skarbiec” — magazyn historycz- ny. 15.50 „Serce matki” — polski film archiwalny. 17.20 Studio Sport. 18.20 „Ante- na”. 19.00 Dobranoc. 19.10 Studio festiwalowe — Moskwa 85. 19.30 Dziennik. 20.00 „Diana” — serial ang. 20.50 „Klub międzynarodowy”. 21.25 Leksykon polskiej mu- zyki rozrywkowej. 22.00 Sportowa niedziela.

PROGRAM II
14.10 Film dla niesłyszących: „Diana”. 15.00 „Krótkofalowcy” — program woj- skowy. 15.30 Lokalny koncert zyczeń. 16.05 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski”: Mod- lów — Nowy Dwór. 16.20 Studio Sport. 17.20 Muzyczny relaks. 17.30 „Jeździec w czar- nej masce” — serial franc. 18.30 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski” (2). 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport. 21.30 Kalendarz filmowy. „Kino-Okno”. 22.20 „Saga rodu Palliserów” — serial TV ang.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I
17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 Studio festiwalowe — Moskwa 85. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji. 21.40 Żniwa 85. 21.50 Kronika Wyścigu dookoła Polski. 22.05 Studio Lato. 22.35 „Pegaz”.

PROGRAM II
18.00 „Magazyn motoryzacyjny”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „A. B. C.” — tele- turniej językowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Razem z Dwójką. 20.15 Program publicy- styczny. 21.20 Razem z Dwójką. 21.35 „Wokół Chopina”. 22.00 „Kto kocha, nie za- bija” — film brazył.

WTOREK
PROGRAM I
9.10 Telefilm: „Bezładna wyspa”. „Pszczółka Maja”. 10.25 „Domator” — poradę. 10.45 Film dla II zmiany: „Układ krążenia”. 12.00 „Brazylia nie znana” — film dokument. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 Festiwal — Moskwa 85. 19.30 Dziennik. 20.00 „Czas wyborów”. 20.30 „Układ krążenia” (2) — film polski. 22.10 TV Informator Wydawniczy. 22.25 Kronika Wyścigu dookoła Polski. 22.40 Studio Lato.

PROGRAM II
18.00 „Moja muzyka”. 18.30 Program lokalny. 19.00 Razem z Dwójką. 19.30 Dziennik. 20.15 Muzyczne lato Filharmonii Dwójki. 21.00 Razem z Dwójką. 21.40 Film fabularny.

11
KONTAKTY
1985-07-28

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefon: 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-859 Białystok, ul. Weso- łowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 1274/85 r. Nakład 43 800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skróć i zmiany tytułów G-5.

KONTAKTY

organizacja zachęty pod redakcją Wiesława Gajdickiego

PODREDAKCYJNA EKSTRAPOCZTA

Motto:
Dobrze, czy źle
było dużo

„Szanowny
Panie Podredaktorze!

Przesyłając kolejny efekt
swoich wypocin proponuję u-
dostępnienie mi na łamach
„Kontaktów” stałej rubryki,
którą zobowiązuje się wypeł-
niać — oczywiście po uzgod-
nieniu warunków co do tema-
tyki, treści, formy, rozmiarów
wierszy, no i wynagrodzenia.
Mój adres i numer telefonu
jest w posiadaniu redakcji.”

„[...] lato mija, słońce świe-
ci, a wasz czytelnik ciągle te
nędzne wiersze kleci [...]

Stały czytelnik
z Zambrowa
razem z całą rodziną”

„Podredaktorze, weź urlop
i odpocznij trochę na tak zwa-
nym łonie, może być nawet
natury, jeśli nie masz czegoś
lepszego pod ręką.”

KRYZYSOWE
JEDNO DANIE

kotlet schabowy po chińsku

3 dag przydziałowej wie-
przowiny przepuścić trzykrot-
nie przez wyżymaczkę. Uzyska-
ny w ten sposób plaster po-
dzielić na cztery równe ka-
walki. Okleić rozgotowanym
ryżem, smażyć około jednej
minuty. Kroić pałeczkami.

GOSPODYN!

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Kultura

Jak za ladą stoisz dumnie
Serce trwożysz me ślicznotko
Chcę przybliżyć ciebie ku mnie
I w buziuchnę cmoknąć słodką
Lecz ty groźna jak królowa
Co nad ludem wznosisz miecz
Wypowiadasz brzydkie słowa:
Won kliencie! Poszedł precz!
Bardzo źle jest że do chamstwa
Co nie gorszy już gromady
Przywykliśmy prosić państwa
Z tej i tamtej strony lady
Ale zło wypełnić trzeba
Co rozrasta się jak ziele
Bo potrzeba oprócz chleba
Nam kultury, choć niewiele.

Nota biograficzna: Alfred Borysewicz — tak, ten sam.



Rys. Henryka Cebuli

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY Tajemnej

ELVIS STOCKMEYER
(1891—1936)

Amerykanin, genialny szuler, niepokonany
mistrz gry w pokera. Nie był jednak oszustem
w potocznym tego słowa znaczeniu. Kart nie
znaczył, nie wyciągał ich z rękawa, ani nie
stosował żadnych innych temu podobnych
sztuczek. Do dzisiaj nie wiadomo właściwie, w
jaki sposób potrafił przewidzieć układy kart
w talii, której nie musiał nawet trzymać w ręku
podczas gry. Po prostu zawsze wiedział, jakie
karty mają jego partnerzy, a także — ile sobie
„dokupić”, żeby zwyciężyć. W przypadku nie-
korzystnych układów wycofywał się z licytacji.
Zginął zastrzelony przez gangstera w trakcie
jednego z karcianych seansów.

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE



magister
carpentariorum
magister
muratorum

Wbrew temu, co dzisiaj
można sądzić, piastowanie
tych urzędów nie wiązało się
z koniecznością ukończenia
studiów wyższych. Pierwszy
był tytularnym miejskim cie-
ślą, drugi — murarzem, obaj
pobierali wysokie pensje z
kasy miejskiej, zasilanej na-
der licznymi podatkami,
grzywnami etc. Współczesny
pęd do zdobywania tytułu ma-
gistra zdaje się mieć z tym
coś wspólnego.

ZODIAK SARMATY

Znajomek

(21 VII—14 VIII)

Urodzeni pod znakiem Zna-
jomka są świetnymi organi-
zatorami własnego i cudzego
życia. Mając liczne kontakty,
dobrą pamięć oraz właściwie
rozeznanie, potrafią załatwić
niemal wszystko. Niczym sza-
chiści zawsze planują kilka
ruchów do przodu. Jeśli, po-
wiedzmy, pan A ma dojście
do pana B, uruchamiają pa-
na C, który zna pana A.
Konfiguracje te mogą być —
rzecz jasna — znacznie bar-
dziej zawiłe i skomplikowa-
ne, ale nie ma to dla nich
żadnego znaczenia. Znajomek
jest przy tym człowiekiem u-
czynnym i przeważnie bezin-
teresownym. W przypadku
załatwienia pana D dojścia do
pana F, przez pana E, który
zna panią G, znającą pana F,
wystarczy mu kontakt, kawa
lub obietnica, że pan D za-
łatwi dojście do pani H, kie-
dy będzie mu to potrzebne,
gdyż z natury są ludźmi da-
lekowzrocznymi i przewidują-
cymi. Jeśli pracują na etacie
zaopatrzeniowca jakiejś fir-
my, możemy być pewni, że
nawet reforma gospodarcza
jej nie zniszczy.

KASSANDER

POCHODZENIE SPOŁECZNE TYGODNIA

inteligencja współpracująca

z pamiętnika seksualisty (55)

Ostatnie moje słowa wywo-
łały u starszyny pewną kon-
sternację. Zaprzancy jeli ci-
cho naradzać się z sobą, aż na
koniec jeden z nich ozwał się
w te słowa: — To, coś powie-
dzał, dziwne nam się wydaje.
Musisz bowiem wiedzieć, iż
cała nasza nacja istnieje do
dzisiaj tylko dzięki właściwe-
mu planowaniu populacji. La-
sy z roku na rok stają się
rzadsze, nie ma w nich miej-
sca dla zbyt licznej hulastry.
Tedy naszą młodzież musimy
wychowywać w niewiedzy
wiadomej ci sprawy, wtajem-
niczamy zaś tylko nielicznych,
by nie dopuścić do upadku
zaprzancistwa. Ja sam, Zaprza-
niec w piątym pokoleniu, nig-
dy nie odczuwałem potrzeby
fizycznych kontaktów, co-
wieć takiego jest ów zew na-
tury, o którym powiadasz?
Wszak czynność ta nam wszy-
stkim już od dawna stała się
obmierzłą i gdyby nie smut-
na konieczność, nigdy byśmy
się jej nie imali.

— Panie! — odparłem do-
strzegając w mroku mego
nieszczęścia nikłą iskierkę na-
dziei. — Znalazłem się tutaj

przypadkiem i gdybym wie-
dział, jak sprawy stoja, nig-
dy nie naruszył praw wa-
szych odwiecznych. Życie so-
bie, jak chcecie, co mi do te-
go? Odpocznę trochę i ruszę
dalej, zachowując was we
wdzięcznej pamięci mojej. Co
zaś do meritum sprawy, to
muszę powiedzieć, że inaczej
mnie wychowano. W krainie,
z której pochodzę, rzecz ta ce-
niona jest wyżej od najlep-
szego nawet jadła. Gdy głod-
ni jesteśmy, sile nas w żołąd-
kach, gdy ktoś natomiast ko-
bietę zobaczy, zaraz mu się
ręce pocą i drgawek dziwnych
dostaje, co jest uczuciem
znacznie bardziej męczącym.

— He! — zadumał się naj-
starszy Zaprzaniec. — Czyliż
może być coś bardziej ponęt-
nego od sarniej nogi pieczonej
w igliwiu? Zali proces natu-
ralnego przedłużania gatunku
można choć trochę porównać
z żarciem?

— Można! — powiedziałem
odważnie, choć sam nie by-
łem o tym do końca przeko-
nany. Jeść przecie jadłem,
przedłużać — jakoś mi się
dotąd nie udawało. (Cdn.)

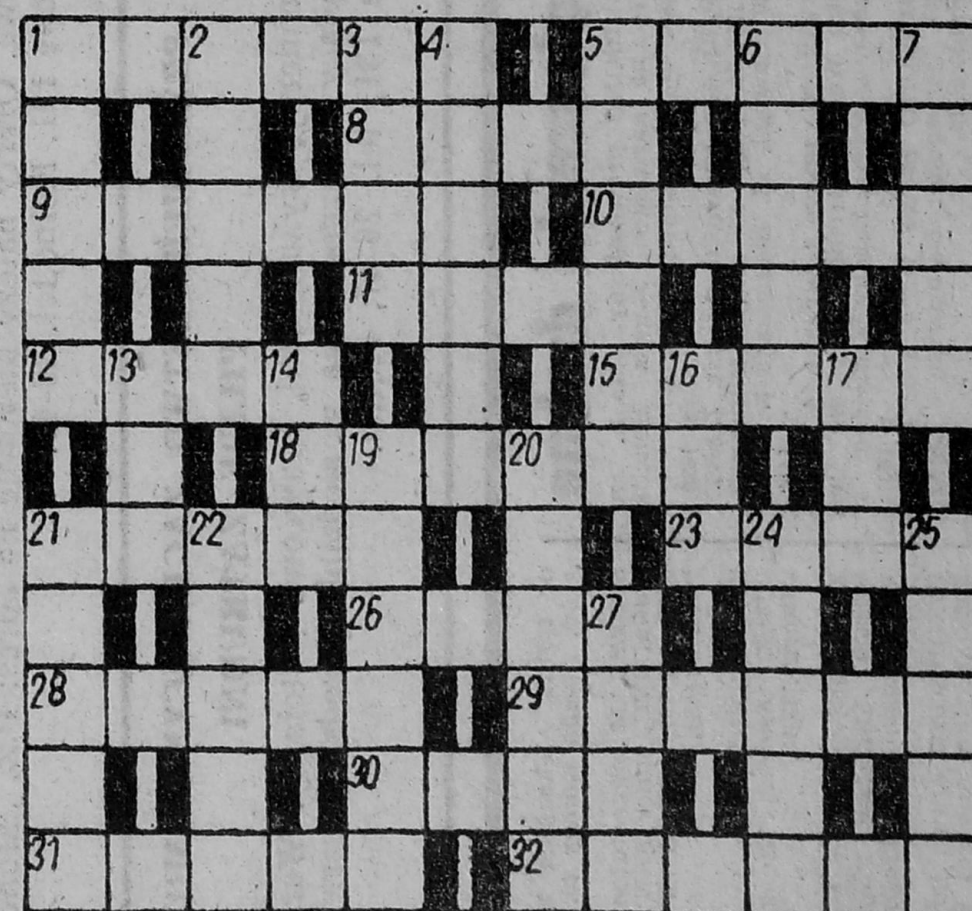
W TYM TEMACIE



wakacyjne wywieszki

„Uwaga wczasowicze!

Na zakończenie turnusu or-
ganizujemy Wielki Bal Mas-
kowy z bezpłatną konsumpcją
i płatym wyszynkiem. Stro-
je dowolne, mile widziane
jednocześnie (topless). Za-
pewniamy mnóstwo atrakcji
z wyborem miss i mistera o-
palenizmy na czele. Początek
dział o godzinie 22.00. Karty
wstępu do nabycia u kierow-
nika ośrodka w cenie: dorośli
— 3000 złotych, dzieci — 1500.
Życzymy przyjemnej zaba-
wy i wielu miłych wrażeń!”



POZIOMO: 1) w przenośni mnóstwo, masa, 5) duży, potężny bat, 8) nieprzyjemny zapach, 9) atrakcja programu rozrywkowego, 10) sąsiaduje z Wollnem, 11) żołnierski lub harcerski, 12) starożytne liczydło, 13) ozdobny krzew strefy umiarkowanej, 18) przyjemny zapach, 21) imię żeńskie spopularyzowane przez Aleksandra Fredrę, 23) ryba lub rzeka, 26) reklamowy gaz, 28) wprawia w ruch maszyny, 29) pięciocłonowy związek heterocykliczny, 30) jedno z dwóch w rowerze, 31) bieda, ubóstwo, 32) lewy dopływ Jennisieju.

PIONOWO: 1) azjatycki krzew z rodziny różowatych, 2) narzędzie rolnicze, 3) wymarły gatunek dronta, 4) niewielka ilość, odrobina, 5) zmarszczka, fałda, rysa na twarzy, 6) wysoki głos męski, 7) gąpa ciemajda, 13) boleść, 14) synonim cyrku lodowego, 16) w greckim alfabetcie, 17) australijski strus, 19) spotkanie z sympatią, 20) wymiata wszystko, 21) reguła, zasada, 22) węgierski Piast, 24) niejedyn w orkiestrze, 25) zwój papieru, 27) z podgrupy wanadów (HCL).
Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.